



WSCHÓD KULTURY

Zespół **Tulia** nowoczesną muzyką folkową rozpocznie 21 czerwca o godz. 20 koncert główny na Stadionie Miejskim w Rzeszowie przy ul. Hetmańskiej podczas **festiwalu Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury**



W NUMERZE:



- 3 PISARZ WIELKIEGO SERCA
Ryszard Zatorski
- 4 STRATA DLA POLSKIEJ
LITERATURY
Marek Wawrzkiwicz
- 5 W DARNICY PAMIĘTAJĄ
Zbigniew Domino
- 6 WYZNACZAMY SZLAK MIESZKANIOWY
Rozmowa z Edwardem Słupkiem
- 8 NAJWYŻSZY POZIOM ARTYSTYCZNY
Ryszard Zatorski
- 8 LAUREACI CARPATHII
Elżbieta Stępień
- 9 CHÓRZYŚCI Z RZESZOWA
Stanisław Żyracki
- 9 NA POLSKĄ NUTĘ
Jerzy Dynia
- 10 „BOLSZEWIA” W MUZEUM
Józef Ambrozowicz
- 10 SPRZEDAŻ PO ZMIANIE PRZEPISÓW
Bogusław Kobisz
- 11 KRÓL DESERÓW SACHERTORTE
Andrzej Grzywacz
- 11 TWÓRCZE BARWY HOSZOWA
Danuta Gaweł
- 11 SENTYMENTALNIE
Andrzej Osiński
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wiersz – magazyn literacki

Teresa Paryna • Mieczysław A. Łyp • Janusz Gołda
Czesław Piotr Kondraciuk • Czesława Mileszko

- 15 GOŚCILIŚMY WSPANIAŁYCH WYKONAWCÓW
Zofia Stopińska
- 16 BROADWAY I OLIMPIA
Ryszard Zatorski
- 17 OŻYWIENIE FORMY
Ryszard Zatorski
- 17 39 TWARZY MROŻKA
Andrzej Piątek
- 18 WIELKA REWIA BEL CANTA
Andrzej Piątek
- 18 ZDERZANIE ŻYWIOŁÓW
Piotr Rędziniak
- 19 Z DUSZĄ WŁADYSŁAWA POGODY
Jerzy Dynia
- 20 ZAWIESZAJĄ PYTANIA
Jan Belcik
- 20 W OGRODZIE CISZY
Stanisław Nyczaj
- 21 WIROWANIE
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI
- 23 LEKCJE CIEPŁA – BEZCENNA IDEA
Piotr Biernacki



Jerzy Maślanka

EUROCORRIDA W LECHISTANIE (3)

Podzwonne

Minęła wyborcza heca
na spotkaniach, zjazdach, wiecach,
obecanek, propozycji –
PiS-u, Wiosny, Koalicji.

Kandydaci wciąż wytrwale
gromadzili prośby, żale.
Lud się nimi ciągle dzielił
od niedzieli do niedzieli.

Ministerstwa porzucili,
choć wspaniale w nich rządzili,
chcą być Europy perłą
i woreczek przywieźć euro.

Odwiedzali miasta, wioski
Prezes i Mateusz Boski,
szła farsa niedościgniona,
obecanek i dokonań.

Dobra Zmiana raj przybliży
gdy przy naszych dacie krzyżyk
kraj podniesie i ozłoci.
Prawdziwi to patrioci.

Zbawca narodu, książe zamętu
w maliny wpuścił znów konkurentów
pełnych zapału, wiary, ambicji –
w kwitnącej Wiośnie i Koalicji.
Ale zwycięski znów pozostaje
jego majowy zwycięski Bajer.

Odlot marionetek
Już walizki spakowane,
konta też zaszyfrowane,
w przyszły piątek lub niedzielę
jest kierunek na Brukselę.

Do pracy się rwą jak mrówki,
każdy z sobą ma rozmówki,
choć Unia im opłaca
opierunek, wikt, tłumacza.

Wszyscy siedzą w pierwszej klasie,
Jurgiel wziął ze sobą jasek,
bo leci z rolniczą misją,
a na sesji może przysnąć.

Brudzio myśli ma okropne,
zabrali mu helikopter,
a w Brukseli, jak wieść niesie,
można tylko mercedesem.

Jaki chce marzenia ziścić
Zbyszka, króla nienawiści.
Fakty takie ma wyluskać,
by „papiery” mieć na Tuska.

Becia vel „pani pozwoli”
w swej życiowej nowej roli,
jeśli prezes na nią wskaże,
to zostanie komisarzem.

Ania może mieć kłopoty,
by w oświacie Europy
system nasz zreformowany
przeforsować na trzy zmiany.

Obatel nie jest w humorze.
O! Rozrabiać już nie może,
małym palcem w nosie dłubie,
„musi trzymać głębę w kubel”.

A minister płacy, pracy
smutnie przez okienko patrzy.
Mogłam służyć wyższym celom,
pomóc coś nauczycielom.

Takie słycać już pogłoski,
że nasz Wicio Waszczykowski,
poseł specjalnej troski,
zagranicznych rozmów „car”
ma obsadzić Escobar.

Szkoda, że wyborcza siła
wykluczyła Radziwiłła.
Teraz traumę ma okropną,
bo pigułkę gorzką połknął.

Jest wspaniała atmosfera,
pozdrowienia od premiera:
Wasze serca, duma, męstwo,
lećcie, lećcie po zwycięstwo.

Będą tam zarabiać krocie,
Śmiechy, drwinki w samolocie,
są toasty i uściski,
już nie czysta – piją whisky.

A Beata do prezesa
śle tkliwego SMS-a:
Twa drużyna, Wodzu drogi,
łąduje w unijne progi.

Nasz Dom
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, rzatorski@interia.pl

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,
Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,
Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIK ZNE
DRUKARNIA WYDAWNICTWA
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica informacji

KULTURA
W RZESZOWIE



PISARZ WIELKIEGO SERCA

Zmarł autor *Syberiadę polskiej*

11 czerwca 2019 r. o godzinie 7.55 zmarł Zbigniew Domino, człowiek wielkiego serca, wiedzy i otwartości. Pożegnaliśmy go we wtorek 18 czerwca na Cmentarzu Komunalnym w Rzeszowie w osiedlu Wilkowyja. Za pół roku, 21 grudnia, osiągnąłby 90 lat życia. Ale świeżość spojrzenia i umysłu miał o pół wieku młodsze niż wskazywała na to metryka. Był ciągle taki, jakim go zapamiętaliśmy przy pierwszym poznaniu wtedy, gdy jako redaktor naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” od 1975 roku przez pięć lat nie tylko był szefem naszego zespołu redakcyjnego, ale zarazem przyjacielem i przewodnikiem życiowym. Taki pozostał do końca życia. Szczery i przyjazny ludziom. Nie lubił sztucznej podniosłości. Cenił właśnie szczerłość u innych. Związany też bardzo z naszym miesięcznikiem jako autor wielu publikacji i mądry doradca oraz wierny czytelnik.

Krótką notką można określić: sybirak, pisarz, autor kresowo-syberyjskiej sagi powieściowej: *Syberiada polska* (2001), także zekranizowanej, *Czas kukulczych gniazd* (2004), *Tajga. Tamtego lata w Kajenie* (2007), *Młode ciemności* (2012), *Zaklęty krąg* (2017), *Cedrowe orzechy* (1974, poszerzone wyd. w 2014 r.) oraz kilkunastu innych książek. Jego proza tłumaczona była na języki obce. W warszawskim Wydawnictwie EMKA Jacka Marciniaka, w którym ukazały się wszystkie książki pisarza z cyklu syberyjskiego, niebawem pojawi się kolejna, niestety już ostatnia – *Sybiraczka*. Zbigniew Domino już jej nie zobaczy.

Syberiada polska, według której Janusz Zaorski nakręcił film pod tym samym tytułem, była najbardziej rozpoznawalna – sztandarowa, nie tylko z racji, że rozpoczęła syberyjski cykl pisarza. Przetłumaczona do tej pory na języki ukraiński, francuski, rosyjski i słowacki. Na Ukrainie otrzymała międzynarodową nagrodę literacką im. Wołodymyra Winnyczenki. W Polsce nagrodę czytelniczą Biblioteki im. Raczyńskich i nominację do nagrody Ikara. Powieść cieszy się wciąż niezmiennym czytelnictwem powodzeniem. Znawcy literatury określają ją jako dzieło o niepowszedniej epickiej skali. *Syberiada polska* – a także kolejne książki wymienione powyżej – najpełniej obrazują masową zsyłkę Polaków na Sybir. Dodatkowo wyróżnia ją to, że głównym zbiorowym bohaterem czyni pisarz polskich chłopów.



Zbigniew Domino

Po ukazaniu się powieści ks. Marek Ciesielski SChr na swojej stronie internetowej napisał: „Tak jak Konczałowskiego *Syberiada* jest filmem przekraczającym ramy filmu (dlatego w podtytule jest poematem filmowym), tak *Syberiada polska* przekracza absolutnie granice polskiej prozy. To powieść pomnik, powieść krzyk, powieść elegia. [...] Uważam, że każdy Polak powinien tę książkę wziąć do ręki i trochę nad nią popłakać i pomedytować. To najlepszy podręcznik najtrudniejszej historii, jaki znalazłem w literaturze ostatnich lat”.

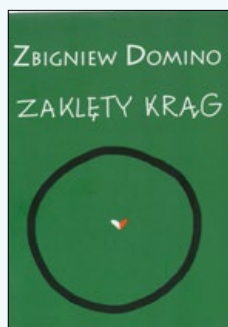
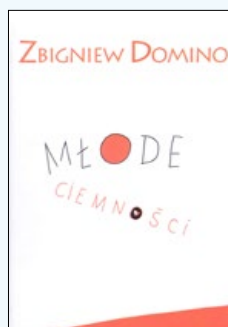
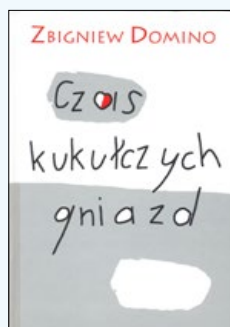
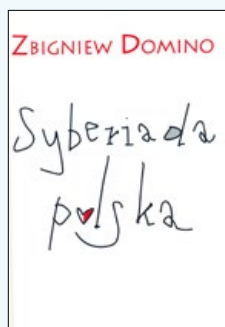
Syberiada polska przetłumaczona na język francuski i wydana przez Les Éditions Noir sur Blanc od razu zyskała zainteresowanie recenzentów m.in. z „Le Monde” i „Liberation”. Polski pisarz z Rzeszowa, który wszak towarzysko nie gościł nigdy na salonach francuskiej elity literackiej, pojawił się tam jednak za sprawą powieści. Francuscy krytycy zauważyli tę książkę wśród setek nowości wydawniczych na swoim rynku i poświęcili jej niemało uwagi.

A przecież w tym samym czasie Adam Zagajewski ubolewał na łamach „Rzeczpospolitej”, że jego książka tamże „tonęła w kompletnej ciszy”. I pocieszał się, że gdy ukazał się tom wierszy wybranych Herberta też „pojawiła się na jego temat tylko jedna recenzja”. Zagajewski stwier-

dził nawet, że we Francji poza podziwianym tam Gombrowiczem „repcja polskiej literatury jest nikła”. W przeciwieństwie do gazet francuskich, polskie media przemilczały wydanie *Sibériade polonaise*. Nie zauważyły też tej książki przedstawicielstwa polskie we Francji, które jak się wydaje powinny z obowiązku śledzić takie wydarzenia i pomagać w przybliżeniu ich miejscowej społeczności. Natomiast za pośrednictwem wspomnianych recenzji we francuskich gazetach o *Syberiadzie* mogli się dowiedzieć mieszkańcy także i w innych krajach, gdzie te dzienniki są kolportowane. Od Antyli i Gujany, przez Belgię, Luksemburg, Szwajcarię, Hiszpanię, Włochy, Senegal, Niemcy po Stany Zjednoczone i Kanadę na drugim kontynencie.

Pisarz z ogromnym szacunkiem odnosił się do osób, które dziś próbują łączyć tych, których podzieliła wojna. Wrócił do swego gniazda. Mieszkał w Rzeszowie. Syberyjska odyseja pomieszczona w jego książkach jest literackim świadectwem koszmaru wywózki i lat zesłania sybiraków oraz szukaniem miejsca dla siebie w nowej Polsce w pierwszych latach po wojnie. Nic dziwnego, że w tych powieściach, „które dzieją się naprawdę”, autor zawarł zdarzenia prawdziwe i prawdopodobne. – Nie obawiam się, że będę postrzegany jako pisarz jednego tematu – twierdził Zbigniew Domino, który ma w swym dorobku pisarskim jeszcze kilkanaście innych książek, odbijających jak w lustrze m.in. złożone losy ludzi walczących z okupantem i ich pogmatwane ścieżki w powojennej Polsce, by wspomnieć chociażby *Błędne ognie*, *Bukową polaną* albo *Czas do domu, chłopaki*.

Ślady życia pisarza od Kielnarowej wiodły przez Podole, zesłańczy Sybir, Ziemię Odzyskane, Warszawę, Rzeszów, dyplomatyczny dwukrotny pobyt w Moskwie i ponownie Rzeszów dzielony z Matczynym Polem w Kielnarowej, gdzie pisał *Syberiadę*. Tę przeszłość – jak sam uważał – można podzielić na okres szczęśliwego dzieciństwa do czasu wywózki, potem wryte na zawsze w pamięć sześć i pół roku na Syberii – od 10 lutego 1940 do 26 czerwca 1946 r. Powrót do Polski i po czterech latach wojsko, co stało się przypadkowo. Tam znowu przez przypadek trafił do oficerskiej szkoły prawniczej, a po jej ukończeniu rozkazem skierowano go do prokuratury wojskowej. I kolejny etap to ponad 20 lat życia już dojrzałego od rozkazu do rozkazu i wiele historii, które wlekły się za nim albo mu je „życzliwi” wyciągali. Następny okres jest po świadomym wyjściu z wojska, motywowanym m.in. literackimi zajęciami. I powrót do Rzeszowa w 1969 roku. Prawie połowę życia miał wtedy za sobą. Nowe wyzwania, kiedy w 1975 r. został redaktorem



➤ naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” i prezesem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Ale i służba w misji pokojowej na Bliskim Wschodzie, literacko zapisana w książce *Notatki spod Błękitnej Flagi*. Na tej drodze życia były też prawnicze studia magisterskie i dyplom uzyskany na Uniwersytecie Warszawskim oraz doktorat obroniony na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Czytelnicy często traktują Staszka Dolinę, głównego bohatera sybirackiej odysei, jak bohatera pamiętnika Zbigniewa Dominy. – Te losy mogą się zbiegać, pokrywać, ale bohater powieściowy podąża jednak własnymi ścieżkami. Dla mnie powrót po wojnie z Syberii do Polski i wszystko, co się potem działo, było naturalne. Z Polską Ludową dorastałem i jej wszystko zawdzięczam, począwszy od wykształcenia, bo wróciłem dzieciakiem prawie nagi, bosi i niedouczony. Innej Polski nie znałem – podkreślał niezmiennie. Są w tych powieściach także autentyczne nazwiska. I stąd zalew listów po tym, jak się one ukazywały. Owe listy posłużyły pisarzowi do nowych wątków, gdy pisał *Czas kukulczych gniazd*, a nawet i w *Młodych ciemnościach czy Zaklętym kręgu*. Albo zetknięcie się z Niemcami w Kajenie na wschodzie Syberii, z takimi jak i on zesłańcami. W polskiej literaturze – jak twierdzą krytycy – nikt poza nim czegoś takiego nie opisał. Prapoczątki *Syberiady polskiej* też wywodzą się z przeżyć i doświadczeń sybirackich. Pierwsze opowiadanie pt. *Opowieść znad wody* opublikował w „Tygodniku Kulturalnym”. Potem napisał kolejne. Uszkładało się ich wystarczająco na debiutancki tom pt. *Pragnienia* (1967), potem na kolejne, w tym *Cedrowe orzechy* (1974). – Maszynopis długo przetrzymywano w Wydawnictwie MON – przypominał Zbigniew Domino w jednej z wielu rozmów, które miałem z nim zaszczyt przeprowadzić. – O ich druku, co wiem na pewno, zdecydował dopiero generał Wojciech Jaruzelski, też sybirak, którego pamięć ogromnie szanuję i jestem przekonany, że doczeka się on jeszcze pomników – podkreślał pisarz. Wtedy to był temat tabu. Poniekąd ze zdumieniem nawet odnotowała wówczas Maria Danilewicz-Zielińska w paryskiej „Kulturze”, że mogły się ukazać opowiadania zesłańcze w takiej postaci.

Stygmat sierocy naznaczył życie Zbigniewa Dominy. Matka umarła na Sybirze, gdy miał zaledwie 10 lat, a jego brat Tadek dopiero 4,5

roku. – Gdy ojciec poszedł z kościuszkowcami na wojnę w maju 1943 roku, zostaliśmy na łasce obcych ludzi. Byłem małemu bratu i ojcem, i matką. Tylko mnie nie miał kto wtedy matkować – mówił w jednej z tych rozmów na wspomnienie tamtych przeżyć. Z zesłańców w Kaluczem i Kajenie tylko jemu udało się powrócić w miejsce zesłania po kilkudziesięciu latach, gdy był w Moskwie polskim dyplomatą. – To wtedy – wspominał – po raz drugi w życiu dotarłem do Kaluczego na Syberii przy pomocy wielu życzliwych mi Rosjan. A w tamtych czasach dostać się w głąb syberyjskiej tajgi nie było wcale łatwe, zwłaszcza dyplomacie. Mnie się poszczęściło... Kaluczego już nie ma. Prawie ślad po nim nie został. Natomiast tajga objęła we władanie wszystko, także nasz zesłańczy cmentarz, gdzie jest kilkaset mogił polskich, ale ślad już po nich zatarty. Odwieczna tajga ma swoje prawa. Tam i moja matka spoczywa. Pamiętałem to miejsce, odnalazłem wzgórek nad rzeką Pojmą i szczątki krzyża modrzewiowego, który postawił mój ojciec. Nabrałem w chusteczkę garść ziemi z tego miejsca i przewiozłem ją na symboliczny grób matki w Tyczynie.

Rosjanie w tych powieściach traktowani są bez uprzedzeń, bo jak podkreślał pisarz, Syberię, od Rosjan poczynając, zamieszkują różnorodni narodowościowo ludzie, z różnych etapów potomkowie zesłańców z Europy po rodzimych Buriatów. Tam wytwarza się ten szczególny klimat wyrozumiałości wzajemnej. – Państwo i ludzi należy oddzielać – mówił Zbigniew Domino – przeciętny Rosjanin jest bardzo uczuciowy, a sybirak szczególnie, który drugiego człowieka nigdy w potrzebie nie zostawi. Nie tylko ja, ale każdy polski zesłańca przytoczy wiele przykładów, gdy zwłaszcza kobiety sybirackie, bo ich mężowie i synowie walczyli na froncie, opiekowały się nami, pomagały, choć same żyły w wielkiej biedzie. Mój stosunek do Rosjan się nie zmienia. Smuci mnie tylko, że nasi niektórzy „mędracy” polityczni, którzy z grubsza mówiąc nie mają zielonego pojęcia o Rosji i nie znają mentalności Rosjan, rezygnują z możliwości bezpośrednich kontaktów z tym społeczeństwem, np. z Dni Kultury Polskiej w Rosji. Kiedy po przetłumaczeniu *Syberiady* na rosyjski zaproszono mnie do Krasnojarska, to nie mogłem narzekać na brak zainteresowania i życzliwości dla Polaków. Książka rozeszła się natychmiast.

Na zachodniej Ukrainie przed wojną była Polska, stamtąd Polaków, w tym rodzinę Dominów mieszkających w Worwolińcach Kolonii pod Zaleszczykami, wywieziono na Sybir. – Gdybym nie znalazł się na zesłaniu, to prawdopodobnie podzieliłbym los wielu tych spod Zaleszczyk, Czortkowa i Borszczowa, którym udało się uniknąć wywózki, ale znaleźli się w studniach pomordowani przez banderowców. Mam przyjaciół, którzy przeszli tę gehennę wołyńsko-podolską i wszyscy mówią w ten sposób. Czekamy na przeprosiny od władz Ukrainy – mówił pisarz i zauważał przy tym, że te wydarzenia umykają także naszym władzom, a i o sybirakach się milczy, o tych gdzieś w tajdze pogubionych. Od wielu lat upominał się o przywrócenie w Rzeszowie ulicy imienia Anieli Krzywoń, młodziutkiej sybirackiej, która wstąpiła do polskiego wojska i poległa w bitwie pod Lenino. Bez rezultatu – przypominał wielokrotnie z wyrzutem.

W tym miejscu muszę z przykrością stwierdzić, że oficjalnie też prawie nie zauważa się pisarza, który swą twórczością przysparza chwały Rzeszowowi oraz regionowi w Polsce i na świecie. W tzw. *Encyklopedii Rzeszowa* również zabrakło dlań miejsca, choć Zbigniew Domino mieszkał w Rzeszowie ponad pół wieku. Film Janusza Zaorskiego, stworzony na podstawie *Syberiady polskiej* i pod tym samym tytułem, który wszedł na ekrany kin w 2013 roku, w Rzeszowie i regionie też oficjalnie przemilczano – nie było żadnego spotkania z twórcami, aktorami i pisarzem, według którego to powieści ten obraz powstał. Jedną z największych produkcji ostatnich lat, która z epickim rozmachem opowiada przejmującą historię Polaków deportowanych w latach 40. XX w. na Syberię.

Kiedy niedawno pytałem go przy okazji pracy nad *Sybiraczką*, co dalej na pisarskiej drodze, pisarz odpowiedział: – Wygląda mi ta droga na coraz krótszą, ale i trudniejszą. Zobaczmy, może Staszek Dolina coś mi jeszcze podpowie. Sam chciałbym wiedzieć.

Już nie zdąży. Droga życia i pisania została zamknięta. Pozostanie pamięć i świadectwo w postaci książek o niezaprzeczalnej wartości. I żal, że już nigdy nie będzie można spotkać się, porozmawiać, zyskać życzliwą podpowiedź i radę.

■ Ryszard ZATORSKI

STRATA DLA POLSKIEJ LITERATURY



Marek Wawrzkiwicz

Z prawdziwym, głębokim żalem dowiedziałem się o śmierci jednego z nestorów naszej organizacji, a mojego od lat serdecznego przyjaciela Zbigniewa Dominy. Był Zbyszek zasłużonym obywatelem Podkarpacia, współtwórcą bliskiego mi ze względów rodzinnych oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich, był działaczem społecznym, autorytetem, przyja-

cielem sybiraków, ale przede wszystkim pisarzem wielkiego formatu. Jego syberyjska trylogia była wysoko ceniona w Polsce i kilku krajach, gdzie została przełożona i wydana. Napisał Domino książki oparte na własnym, tragicznym dzieciństwie i wczesnej młodości. Miał prawo napisać je tak, jakby pióro maczał w nienawiści. A napisał je w duchu zrozumienia i przebaczenia, w przeświadczeniu, że nie ludzie i narody są winne, a ci, którzy nimi kierują.

Zbyszek Domino był nie tylko pisarzem chętnie i z podziwem czytany przez rzesze

publiczności. Ale wielu z nas będzie go zachowywało we wdzięcznej pamięci jako człowieka prostolinijnego, wiernego swoim przekonaniom i zasadom, życzliwego ludziom – po prostu ciepłego, dobrego przyjaciela. Jego odejście jest stratą dla polskiej literatury i dla wielu przyjaciół.

■ Marek WAWRZKIEWICZ,
prezes Zarządu Głównego
Związku Literatów Polskich
Warszawa, 12.06.2019 r.

W DARNICY PAMIĘTAJĄ

Młodzież czci polskich przeciwlotników i dba o ich mogiły



Zbigniew Domino

O tym i w tej sprawie otrzymałem niedawno wzruszający list od pedagogów i uczniów Gimnazjum nr 290 w Darnicy, dzisiaj zadnieprzańskiej dzielnicy Kijowa.

Nim o jego treści, przypomnijmy w skrócie historię darnickiego boju szczegółowo opisaną rok temu w „Przeglądzie” i w „Naszemu Domu Rzeszowie”.

To wszystko działo się 75 lat temu w nocy z 7 na 8 kwietnia. W Darnicy w drodze na front zatrzymał się kolejowy transport polskiego 1. Samodzielnego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Dla Polaków były to akurat Święta Wielkanocne. Nagle dowództwo dywizjonu otrzymało wiadomość, że do Kijowa i Darnicy zbliża się znaczna liczba niemieckich bombowców. Alarm! Obsługi dział i karabinów maszynowych znalazły się na swoich stanowiskach. Bombowce nadleciały. Smugi reflektorów skrzyżowały się w powietrzu. Jednocześnie na niebie pojawiły się setki rakiet oświetlających wyrzuconych z samolotów. Baterie radzieckie i polski dywizjon otworzyły ogień zaporowy.

Nurkujące niemieckie samoloty wpadały w krzyżowy ogień polskich dział i cekaemów. Pierwszy samolot, trafiony przez kpr. Władysława Pajoska, spadł w płomieniach na ziemię. Kpr. Michał Kurczewski strącił z karabinu maszynowego około 10 rakiet oświetlających. Nad Darnicę nadlatywały kolejno eskadry samolotów. Bez przerwy słychać było świst i wybuchy bomb. Nieustannie strzelały działa. Kolejny nurkujący bombowiec został zestrzelony przez kpr. Stanisława Dębniaka.

Po kilkudziesięciominutowej walce przeciwlotnikom zaczęło brakować amunicji. Kto nie obsługiwał armat, biegł do oddalonego

wagonu amunicyjnego po skrzynki z nabojami, choć ogień palących się sąsiednich transportów, wybuchy bomb i cystern z benzyną śmiertelnie raziły.

Nalot na Kijów i Darnicę skończył się dopiero o świcie. Przerażający obraz zniszczeń: pożary, gruzy zabudowań, zerwane tory, porozbijane wagony, wielu zabitych i rannych.

W darnickim boju polscy przeciwlotnicy nie tylko z honorem spełnili swój żołnierski obowiązek, ale w znacznym stopniu przyczynili się do obrony Kijowa. Strącili kilka samolotów wroga, w tym na pewno trzy Junkersy 88. Ale krwawa też była cena tego bohaterskiego boju. 1. SDAPL stracił tamtej nocy 49 poległych i kilkudziesięciu rannych polskich żołnierzy.

Tamta publikacja trafiła do Kijowa i za pośrednictwem pisarza i publicysty Jewhena Łukianenki artykuł o Darnicy przedrukowano w ukraińskiej prasie. Odbiło się to szerokim echem, zwłaszcza wśród mieszkańców Darnicy, gdzie na tamtejszym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła poległych polskich przeciwlotników. Mieszkańcy Darnicy zareagowali natychmiast, o czym świadczyła m.in. opublikowana fotografia mogił i list mieszkanki Darnicy pani Julii Tkaczenko. Do opieki nad mogiłami polskich przeciwlotników włączyła się miejscowa prawosławna plebania.

Wieść o bohaterstwie polskich przeciwlotników w obronie Darnicy i Kijowa dotarła też do pedagogów i uczniów miejscowego gimnazjum. Oto fragmenty wspomnianego na wstępie listu: „[...] W naszym mieście na darnickim cmentarzu leżą polscy żołnierze, którzy stoczyli bój na darnickim węzle kolejowym i mężnie walczyli z niemieckimi mессerschmittami, które nagle się na horyzoncie pojawiły. Polscy zenitczycy (przeciwlotnicy) na wieki spoczęli na ukraińskiej ziemi. Czcimy ich pamięć i składamy kwiaty na ich mogiłach.

Zatelefonowała do nas pani Julia Łukianenko i opowiedziała nam szczegółowo o tych całkiem młodych chłopcach żołnierzach, którzy w noc wielkanocną spełnili swoją misję i bronili obcych ludzi, obce państwo i polegli na wieki na tej obcej ziemi. Rozumiemy, że ci bohaterscy żołnierze byli czyimiś synami, braćmi, ojcami. Oni kochali i ich kochano. Trudno wyobrazić sobie żal i ból po tej stracie. Walcząc w obronie Darnicy – oni ocalili życie tysiącom ludzi. Dzięki Julii Łukianenko i panu znamy z nazwiska tych polskich bohaterów i możemy opowiedzieć o ich bohaterstwie przyszłym pokoleniom, naszym dzieciom i wnukom...

Każdego roku w naszym gimnazjum odbywają się specjalne lekcje pamięci o bohaterach, którzy oddali swoje życie w czasie drugiej wojny światowej. Czcimy ich pamięć i prześlemy ją następnym pokoleniom. Wiemy, że ludzie



Lekcje pamięci w 290. Gimnazjum w Darnicy

wciąż żyją, dopóki pamięć o nich żyje. Poznawszy szczegóły historii polskich przeciwlotników broniących Darnicy i przeczytawszy o nich w Pana *Syberiadzie polskiej*, nie mogliśmy pozostać obojętnymi i mówiliśmy o tym na tych lekcjach poświęconych Dniu Wyzwolenia Kijowa.

Jesteśmy szczerze wdzięczni za opisanie tej historii i uświadomienie jej nam. A my ze swej strony postaramy się upowszechnić ją dalej, aby na wieki zachować pamięć o poległych polskich żołnierzach.

W imieniu pedagogów i uczniów 290. Gimnazjum w Darnicy list podpisała dyrektor Polina Zamaskina”. Do listu dołączono fotografię młodzieży na szkolnej uroczystości pamięci o polskich bohaterach i zdjęcie z darnickiego cmentarza. Na tym nie koniec. Już po tym liście w kijowskiej „Roboczej Gazecie” ukazał się kolejny artykuł Julii Łukianenko temu tematowi i Darnicy poświęcony.

Aktualnie rządzący Ukrainą, podobnie zresztą jak i u nas, nie obchodzą oficjalnie dnia 9 maja jako dnia zakończenia drugiej wojny światowej. Ale wielu, żeby nie powiedzieć większość Ukraińców, wie swoje. W tym roku 9 maja ulicami Kijowa przeszedł wielotysięczny pochód, zwany Marszem Nieśmiertelnego Pułku, którego uczestnicy nieśli portrety swoich poległych przodków. Wśród transparentów wyróżniał się baner z napisem: DARNICA. Wiadziałem to w telewizji (oczywiście nie naszej) i jednoznacznie odniosłem to do pamięci darniczian o naszych przeciwlotnikach.

PS Podaję adres 290. Gimnazjum w Darnicy: Гимназия № 290 вул. Ревуцького, 13а, Дарницький район, м. Київ, Україна/Ukraina 02091, tel./faks +380 44 563 0267, e-mail: gymnasium_290@ukr.net Код ЄДРВПОУ 22875972 Być może ktoś z weteranów lub czytelników zechce napisać do tych młodych ludzi, bo na Ambasadę RP w Kijowie nie ma co liczyć. A szkoda.

■ Zbigniew DOMINO

Od redakcji: autor tej publikacji zmarł 11 czerwca br.



Na darnickim cmentarzu

WYZNACZAMY SZLAK MIESZKANIOWY

Rozmowa z Edwardem Słupkiem, prezesem zarządu Spółdzielni Zodiak

Przez długie lata, w tym w czasach Polski Ludowej, była to najpierw Spółdzielnia Budowlano-Mieszkańcowa w Rzeszowie, a później nosiła nazwę Spółdzielnia Mieszkańcowa Lokatorsko-Własnościowa. Dlaczego?

– Podejrzewam, że tamta nazwa była konsekwencją statutu narzuconego przez Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego spółdzielniom mieszkaniowym w całej Polsce. W pewnym momencie w kraju taką nazwę posiadało około sześciuset spółdzielni. Różniły się tylko nazwami miast, w których funkcjonowały. Aby wyjść z tej pułapki, zdecydowaliśmy się zmienić nazwę na Spółdzielnia Zodiak. Ale w Rzeszowie do naszej spółdzielni przylgnęło określenie własnościowa. Taki był jej charakter. W czasach Polski Ludowej było ono na wskroś wywrotowe. Można powiedzieć, że w tym zakresie przecieraliśmy drogę do przeobrażeń, jakie dokonały się po Okrągłym Stole. W tej chwili każdy chciałby mieszkać w mieszkaniu własnościowym, a nie wynajmowanym.

□ Jakie inwestycje z 60-letniej historii Spółdzielni Zodiak najbardziej wpisały się w krajobraz Rzeszowa?

– Do nich niewątpliwie należą kompletnie zagospodarowane i zorganizowane stare osiedla Paderewskiego, Króla Augusta, Sportowa. Współcześnie najbardziej rozpoznawalne osiedla naszej spółdzielni to Pobitno-Południe i Staromieście-Ogrody. Ikoną centrum Rzeszowa stał się kompleks mieszkalno-usługowo-bankowy naprzeciw Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym znajduje się Centrum Handlowe „Ameryka”.

□ Czy Spółdzielnia Zodiak wyznaczała kierunki rozbudowy stolicy Podkarpacia?

– Jeśli popatrzymy na mapę Rzeszowa pod kątem rozbudowy i rozwoju budownictwa mieszkaniowego przez ostatnie sześćdziesiąt lat, to rzeczywiście tak było. Budując z pozoru na opłotkach, sprawiliśmy, że wiele terenów, wydawałoby się nieatrakcyjnych, stawało się kołami zamachowymi dla rozwoju miasta i przekształcało w wartościowe tereny budowlane. Tworzyliśmy zatem strategiczne trendy dla rozwoju Rzeszowa. Świadczy o tym choćby aleja Niepodległości, która w 1971 r. zapoczątkowała urbanizowanie wschodniej strony Wisłoka. Po drugiej stronie wykreowaliśmy budowę osiedla Króla Augusta i osiedla Sportowa. W trudnych czasach dla spółdzielczości mieszkaniowej przełomowym momentem okazała się budowa mieszkań przy ul. Sportowa



Edward Słupek

10, gdzie rozpoczęliśmy inwestycje ze środków naszych mieszkańców, którzy nam zaufali. Skończyła się bowiem pomoc państwa dla budownictwa wielomieszkaniowego wzmiankowana w konstytucji. Współcześnie rozpoczęliśmy ekspansję mieszkaniową w kierunku Lublina. W szczerym polu rozpoczęliśmy budowę osiedla Staromieście-Ogrody. Teraz, kiedy teren został uzbrojony i wykreowany jako dobre miej-

sce do zamieszkania, swoje inwestycje mieszkaniowe lokują tu deweloperzy. A ci, którzy decydują o kierunkach rozwoju Rzeszowa, wołają nie mówić, że to Spółdzielnia Zodiak stworzyła podstawy do tych inwestycji. Czy się komuś podoba, czy nie, za nami jako przecierającymi szlak mieszkaniowy szły inne spółdzielnie, a szczególnie ruch deweloperski.

□ Czy spółdzielnia zrealizowała inwestycje, które przeobraziły rynek budownictwa mieszkaniowego w Rzeszowie, a może w kraju?

– Rozpoczęcie jeszcze w 1992 r. budowy czteropiętrowego bloku na osiedlu Sportowa 10 w oparciu o zasoby kapitałowe przyszłych użytkowników mieszkań miało zadecydować o przyszłości spółdzielni. Inwestycji bardzo ważnej w skali całego kraju. W miejscu składowania spółdzielczej stali, jako tak zwanej plomby. Przedsięwzięcia w całości realizowanego z własnych środków wnoszonych przez członków spółdzielni na podstawie umowy o budowę lokalu mieszkalnego, wpłacanych w ratach miesięcznych przez okres trwania budowy. Jednego z pierwszych w Polsce i pierwszego na Podkarpaciu finansowanego w ten sposób. Ryzyko było wielkie, gdyż budowa bloku została podjęta wbrew woli mieszkańców sąsiednich

budynków. Uważali, że w tym miejscu powinna zostać usypana górką do zjeżdżania na sankach. Na szczęście dali się przekonać.

□ Czy 60-letnia Spółdzielnia Zodiak przypomina starszaka marzącego o pójściu na emeryturę, czy ciągle rozwijający się podmiot gospodarczy mający służyć społeczeństwu w zaspakajaniu potrzeb mieszkaniowych?

– Po zmianach kadrowych jesteśmy pod względem wieku zatrudnionych pracowników bardzo dynamiczną, a co najważniejsze młodą strukturą. Mamy plany inwestycyjne, remontowe i modernizacyjne. Mogę mieć tylko obawę, czy wszystkie pomysły, jakie planujemy, uda się nam zrealizować.

□ Jak członkowie spółdzielni czują się w strukturze, która z jednej strony przeobraża rynek mieszkaniowy nie tylko w Rzeszowie, ale i Polsce, zaś z drugiej jest odpowiedzią na deweloperskie niszczenie konkurencji spółdzielczej na rynku mieszkaniowym?

– Dla mnie najważniejsze, by samorządowe struktury spółdzielcze działały dobrze. Prawo uderzające w spółdzielczość mocno jednak je wykoślawiło. Sprzeciw budzi zwłaszcza automatyzm w przypisywaniu członkostwa spółdzielni bez wpisowego i udziałów wszystkim posiadającym w zasobach mieszkalnych spółdzielni jakiegokolwiek lokalu mieszkalny. Rada nadzorcza wybierana co trzy lata też nie najlepiej służy demokratycznemu organizmowi gospodarczemu, jakim jest spółdzielnia. Zważywszy, że w innych branżach spółdzielczych obowiązuje czteroletnia kadencja, jest to co najmniej niezrozumiałe. Przez takie rozwiązanie kadencyjności rady nadzorczej szwankuje w skali całego kraju nie tylko merytoryczność, ale przede wszystkim jej funkcja kontrolna. Podejrzania, że stojący za ustawą właśnie w tym kierunku chcieli skierować struktury samorządowe w spółdzielniach mieszkaniowych, w tym rady nadzorcze, są aż nadto prawdopodobne. Dla mnie najważniejsze, że człon-



Bloki przy ul. Twardowskiego

kowe spółdzielni przychodzący na zebrania członkowskie i walne zgromadzenia decydują się nie tylko pracować w różnych organach spółdzielczych oraz nie działają destrukcyjnie. Bo mieszkańcy nie tylko spółdzielczych zasobów mieszkaniowych i wspólnot mieszkaniowych chcą być zarządzani przez spółdzielczość mieszkaniową, która stała się synonimem zaufania społecznego pomimo popełniania przez nią licznych błędów przynależnych tej branży. Niestety, deweloperzy najchętniej wyparliby spółdzielczość mieszkaniową z rynku i przejęli nieruchomości w centrach wielkich miast, by prowadzić inwestycje warte miliardy złotych. Natomiast w takich miastach jak Rzeszów przejmują tereny wokółspółdzielcze, by na bazie wypromowanych przez nas terenów prowadzić własne inwestycje. Taką strategię realizują chociażby na osiedlu Staromieście-Ogrody.

❑ Potrzebę istnienia spółdzielczości mieszkaniowej, a nie jej niszczenia, potwierdzają prośby wspólnot mieszkaniowych do spółdzielni o podjęcie się zarządzania ich wspólnotami. Dlaczego przeciwnicy spółdzielczości przemilczają ten fakt?

– Nie da się ukryć, że wahadło historii przechyliło się w stronę twardego rynku. Widać więc jak na dłoni, że nie zawsze kapitał pochyla się nad człowiekiem. Na szczęście dla części społeczeństwa, szczególnie myślącego, tęsknota za spółdzielczym byciem razem sprawia, że coraz częściej widać zwrot do ugruntowanych ogólnospołecznych zasad. Zaczynają się liczyć wzajemna pomoc, współdziałanie, czy też zespalanie sił, energii i przedsiębiorczości. Dlatego spółdzielnie mieszkaniowe nie opuszczają wspólnot mieszkaniowych w potrzebie. Starają się nie tylko nimi jak najlepiej zarządzać, ale również wspierać prawnie. W tej sytuacji jest dla mnie obrzydliwym nieporozumieniem legislacyjnym, że nie ma możliwości przekształcenia wspólnot mieszkaniowych w spółdzielnie, bądź przystąpienia do istniejących spółdzielni mieszkaniowych. Dlatego społeczeństwo powinno mieć świadomość, że za taki, a nie inny stan prawny wspólnot mieszkaniowych odpowiada władza ustawodawcza, czyli posłowie i senatorowie.

❑ Na czym polega inne podejście w działalności gospodarczej Spółdzielni Zodiak? I jak sobie radzi w sferze rynkowej z podstawą filozofii nastawionej na załatwienie potrzeb ludzkich, bo wszak zysk nie stanowi istoty działalności spółdzielczej?

– Kapitalistyczne podejście do gospodarki spłaszcza człowieka. Sprawia, że traktowany jest przede wszystkim jako narzędzie do realizacji celów gospodarczych. Natomiast spółdzielczość umożliwia swym członkom na bycie podmiotem różnych przedsięwzięć gospodarczych, do zaspakajania swych potrzeb. Dlatego w Spółdzielni Zodiak najważniejsze jest załatwianie spraw jej członków. W drugiej kolejności liczy się wynik finansowy. Po prostu spółdzielczości najbliższa jest formuła non profit.

❑ Wiele spółdzielni mieszkaniowych w Polsce zaprzestało oddawania mieszkań do użytku. Co jest tego przyczyną?

– To niechlubny efekt działań kolejnych rządów. Gdyby nie stworzono różnorodnych przeszkód, nie potrzeba byłoby wymyślać programów „Mieszkanie plus”. Tymczasem otwarto drogę do robienia interesów przez deweloperów. Niestety, po 1989 roku stało się, co się stało. W tych trudnych czasach dla spółdzielczości mieszkaniowej, aby nie dopuścić do upadku budownictwa spółdzielczego, postawiliśmy na budowę mieszkań ze środków naszych mieszkańców, którzy nam zaufali. Przełomowym momentem, jak już wspominałem, okazało się oddanie do użytku bloku mieszkalnego przy ul. Sportowa 10. Najbardziej tragiczne jest to, że zlikwidowana została pomoc państwa dla



Na jubileuszowym festynie – prezes Edward Słupek rozpoczyna integracyjną zabawę



budownictwa wielomieszkaniowego wzmiankowanego w konstytucji. Co więcej, spółdzielczość przygotowaną do realizacji budownictwa lokatorskiego zaczęto systematycznie niszczyć. Tylko dlatego, aby deweloperzy nie mieli na rynku mieszkaniowym poważnej konkurencji.

❑ Jakie doświadczenia spółdzielni Zodiak mogą wspomóc spółdzielczość mieszkaniową w rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Polsce i w przeciwstawieniu się lobby deweloperskiemu w zawłaszczaniu tego rynku?

– Największym naszym atutem jest ciągłe budowanie. Dzięki temu nie straciliśmy doświadczeń, które gromadziliśmy przez dziesiątki lat w tym zakresie i zdobywamy nowe. Dzięki temu, że wybudowanych obiektów mieszkalnych nie pozostawiamy na pastwę losu, jak to często robią deweloperzy, a otaczamy jako spółdzielnia opieką w ramach gospodarki zasobami mieszkaniowymi, to wygrywamy z konkurencją. Aby wzmocnić pozycję nie tylko naszej spółdzielni na tym rynku, dobrze byłoby uruchomić systemową współpracę spółdzielni mieszkaniowych ze spółdzielczością bankową. W ten sposób zostałyby położony kres pazerni i bezdusznego dla zysku oferowanym kredytom na ten cel na przykład poprzez pośredników finansowych. Warto też zauważyć, że Spółdzielnia Zodiak przeciwstawiła się tendencjom deweloperskim w zakresie gęstości zabudowy i ograniczaniu terenów zielonych. Dbą o odpowiednią ilość miejsc garażowych. W naszym budownictwie nie dopuszczamy do tego, by sąsiedzi z naprzeciwka mogli zaglądać sobie do okien. Potrzebą wręcz chwili jest budowanie przez spółdzielczość polską budownictwa senioralnego z prawdziwego zdarzenia. Mam na myśli kompleks senioralno-opiekuńczy.

■ Rozmawiał Henryk NICPOŃ



Widok na osiedle Pobitno-Południe

NAJWYŻSZY POZIOM ARTYSTYCZNY

Europejski Stadion Kultury 2019

WSCHÓD
KULTURY

europiejski
stadion
kultury

Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury jest największym na Podkarpaciu i jednym z najciekawszych festiwali w Polsce. Pierwszy raz zagościł w Rzeszowie w 2011 roku przed piłkarskimi mistrzostwami Europy, stąd i to po trosze sportowe miano. – W tym roku festiwal odbędzie się już po raz dziewiąty i od 21 do 23 czerwca uczestnicy będą mogli wziąć udział w blisko 40 wydarzeniach z różnych dziedzin sztuki – poinformował zastępca prezydenta Rzeszowa Stanisław Sienko. – Ideą imprezy jest wsparcie partnerstwa wschodniego, stąd i różnorodność, i wysoka jakość projektów.

Najważniejszym punktem festiwalu jest 21 czerwca koncert główny na Stadionie Miejskim przy ulicy Hetmańskiej. Rozpocznie się o godzinie 20.00, a na scenie pojawiają się największe polskie i zagraniczne gwiazdy. Koncert zainauguruje zespół Tulia z nowoczesną muzyką folkową. Cztery młode dziewczyny śpiewają białymi głosami i występują w kostiumach inspirowanych strojami ludowymi. Potem już tradycyjnie zagrają kolektywy wokalne-muzyczne, polskie i zagraniczne. W tym roku wystąpią: Grzegorz Hyży i Navi Band z Białorusi, Na-

talia Kukulska i Shuma, The Dumplings i Luna z Ukrainy oraz O.S.T.R i Vali Boghean. Koncert poprowadzi wokalistka Bovska.

A w ostatnim dniu festiwalu w niedzielę 23 czerwca o godz. 19.00 w auli Politechniki Rzeszowskiej jakby klamrą festiwalową będzie Art Celebration, autorski projekt rzeszowskich muzyków Zbigniewa Jakubka i Bartłomieja „Eskau-bei” Skubisza, mający na celu – jak zapowiadają organizatorzy – eksplorowanie różnych gatunków muzycznych oraz aspektów sztuki. Tym razem muzycy skupili się na zagadnieniu ludzkiej migracji w kontekście muzyki i sztuki. W pierwszej części wystąpi Kuba Stankiewicz Trio – z muzy-

ką Victora Younga, Henryka Warsa i Bronisława Kapera w autorskiej interpretacji znakomitego pianisty Kuby Stankiewicza i jego trio. Kuba Stankiewicz to wybitny pianista z czołówki polskich muzyków jazzowych, kompozytor, laureat licznych nagród muzycznych, absolwent Berkley Collage of Music w Bostonie, wykładowca Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Razem z nim zagrają Wojciech Pulcyn – kontrabas oraz Sebastian Frankiewicz – perkusja.

Drużną koncertu to East West Migrations –

program przygotowany przez zespół AC Band złożony w dużej mierze z twórców związanych z Podkarpaciem oraz tu pracujących. Muzycy zaprezentują premierowe aranżacje utworów takich twórców, jak Zbigniew Seifert, Krzysztof Komeda, Michał Urbaniak, a także premierowy utwór inspirowany życiem Sławomira Mrożka i jego emigracyjną korespondencją z Leopoldem Tyrmandem. Gościem specjalnym tej części koncertu będzie wybitny skrzypek jazzowy młodego pokolenia Bartosz Dworak. W trzeciej części koncertować będzie legendarny skrzypek i saksofonista Michał Urbaniak w towarzystwie kolejnej legendy – Wojciecha Karolaka.

A ponadto wśród dziesiątek propozycji, które można poznać z programów publikowanych m.in. na stronie Estrady Rzeszowskiej, są zapowiedziane spektakle teatralne, wystawy plastyczne i fotograficzne, inne koncerty muzyczne, pokazy taneczne a także interdyscyplinarne, łączące różne elementy – muzykę, taniec, teatr czy sztuki wizualne na najwyższym poziomie artystycznym. Festiwal ESK ma już sprawdzoną renomę i jeśli plenerowych planów nie zakłóci pogoda, to przez trzy dni Rzeszów będzie znowu centrum wydarzeń kulturalnych najwyższej klasy – łączących artystów i podziwiających ich międzynarodowych uczestników.

■ Ryszard ZATORSKI



Michał Urbaniak

LAUREACI CARPATHII

Grand Prix zdobyła Aga Twardowska

W dniach 17–19 maja podczas XV Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Hartbex Carpathia Festival 2019 na rzeszowskim Rynku były tłumy widzów i słuchaczy. W tym jubileuszowym festiwalu najlepsza okazała się **Aga Twardowska** – wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów, laureatka II miejsca w koncercie debiutów 54. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 2017 r. W 2015 r. ukazał się jej solowy singiel *Slow Down*. W drugiej połowie 2016 r. wydała dwa kolejne *Już wiem* oraz *Świąteczny*. Koncertuje m.in. wspólnie z Polską Orkiestrą Muzyki Filmowej oraz w ramach projektu Zaucha i Przyjaciele. Komponuje oraz pisze słowa do utworów, które znajdują się na jej pierwszym solowym albumie. Jego zwiastunem jest singiel *Między papierkami*.

Jury pod przewodnictwem prof. dr hab. Anny Janosz w składzie: Halina Frackowiak, Onutė Žukienė, Krzysztof Dzikowski, Marek Kościkiewicz, Wojciech Wójcicki, Roman Owsiak i Tomasz Filipczak właśnie Agę Twardowską wskazało do nagrody Grand Prix.

Pomysłodawczyni i dyrektor festiwalu **Anna Czenczek** została uhonorowana nagrodą Kryształowy Kamerton, przyznaną przez Związek Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR za wybitne osiągnięcia w dziedzinie wokalistyki i efektywne działania na rzecz rozwoju polskiej kultury. Kryształowy Kamerton otrzymała też wokalistka **Wiktoria Tracz**. A nominację do udziału w Światowym Festiwalu Talentów Kauras Talent na Litwie rzeszowianka **Oliwia Skóra**. Za największą osobowość sceniczną nagrodzona została **Dorothy Manzo** z Włoch.

W ocenie jury I miejsce w konkursie festiwalowym zajęła **Oliwia Skóra** (Polska), II – **Maria Trusz** (Ukraina), III – **Klaudia Kulawik** (Polska), a wyróżnienia: **Iga Kozacka** (Polska), **Anna Lan** (Polska), **Marcin Jajkiewicz** (Polska), **Lyndsay Pace** (Malta). Nagrodę za najlepszą kompozycję otrzymała też **Aga Twardowska**.

Organizatorami festiwalu byli: Urząd Miasta Rzeszowa, Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie i Estrada Rzeszowska.



Aga Twardowska, laureatka nagrody Grand Prix

■ Elżbieta STĘPIEŃ

CHÓRZYŚCI Z RZESZOWA

W Żytomierzu i Latyczowie

Kijów zdobyty! – mogli powiedzieć po tegorocznym majowym weekendzie chórzyci z Pueri Cantores Resovienses, którzy podczas całonocnego spaceru 2 maja zwiedzili najciekawsze miejsca ukraińskiej metropolii, m.in. Majdan Niepodległości, Chreszczatyk, pomnik Matki Ojczyzny i Peczerską Ławrę, a w jej głównej świątyni, Soborze Uspienskim, zaśpiewali psalm *Nieście chwale* Mikołaja Gomółki, którego doczesne szczątki spoczywają również na Kresach – w zrujnowanym kościele dominikańskim w Jazłowcu.

Jednak kolejny zagraniczny wyjazd Katedralnego Chóru Chłopięco-Męskiego pod dyktando **Marcina Florczaka** był nie tylko okazją do odwiedzenia stolicy Ukrainy, ale zaowocował także kolejnymi pięknymi występami z udziałem wrzuszonych do łez publiczności polskiej i ukraińskiej.

Pierwszy koncert pt. *Łączy nas Ojczyzna – Polska* odbył się 3 maja, w dzień Święta Konstytucji, w katedrze pw. św. Zofii w Żytomierzu, w ramach Dni Polonii i Polaków na Ukrainie zorganizowanych przez Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie i Senat RP za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja. Po koncercie wszyscy, w asyście m.in. żytomierskiej polskiej młodzieży ubranej w krakowskie stroje, złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem Jana Pawła II przed katedrą.

Przed występem chórzyci zwiedzili Muzeum Kosmonautyki i „Polski Żytomierz”. Zobaczyli m.in. dom Józefa Ignacego Kraszewskiego i odwiedzili jedną z najstarszych i największych polskich nekropolii na Kresach, na której są pochowani, m.in. kompozytor i wirtuoz fortepianu epoki romantyzmu Juliusz Zarębski, rodzice Jana Ignacego Paderewskiego i rodzina

Stanisława Moniuszki, którego 200. rocznica urodzin przypada w tym roku.

Drugi koncert miał miejsce dzień później w sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej w Latyczowie. Przybyli na niego licznie mieszkańcy miasteczka, m.in. młodzież i nauczyciele z miejscowego ukraińskiego Gimnazjum nr 2, którego społeczność przywitała do południa chórzystów chlebem i solą, pokazem uroczych werblitek, ludowymi i współczesnymi tańcami ukraińskimi (ochoczo przyłączyli się do nich pueri resovienses) i uchę, czyli przepyszną rybną zupą.



Chórzyci w Kijowie na Majdanie Niepodległości

– Chłopcy, dzięki waszemu pięknemu występowi do kościoła przyszli ludzie, których wcześniej nigdy w tej świątyni nie widziałem – powiedział po koncercie wieloletni proboszcz parafii w Latyczowie, ks. Adam Przywuski.

Podczas podróży po Kresach „rzeszowskie słowiki” zwiedziły także potężny klasztor i kościół oo. Karmelitów Bosych w Berdyczowie,

śpiewając przed cudownym obrazem MB Berdyczowskiej. Po pięknej świątyni, podźwignięj z wojennych zniszczeń i sowieckich „przeróbek” (w dolnym kościele była m.in. sala gimnastyczna), oprowadził gości z Rzeszowa kustosz sanktuarium o. Rafał Myszkowski i pokazał również utworzone zaledwie cztery lata temu nowoczesne multimedialne muzeum Josepha Conrad-Korzeniowskiego, światowej sławy polskiego pisarza, urodzonego prawdopodobnie w Berdyczowie.

Współorganizatorami wyjazdu Pueri Cantores Resovienses na Ukrainę była katedra rzeszowska i ks. Krzysztof Gołąbek, misjonarze oblaci Maryi Niepokalanej w Obuchowie i ojciec Arkadiusz Cichła, Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie i prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, katedra pw. św. Zofii w Ży-

tomierzu i ks. Witalij Bezszyrnyj, parafia MB Latyczowskiej w Latyczowie i ks. kustosz Adam Przywuski oraz Gimnazjum nr 2 w Latyczowie i dyr. Tatiana Żornycka. Nad całością czuwałem jako prezes chóru, pomysłodawca i organizator przedsięwzięcia.

■ Stanisław ŻYRACKI

NA POLSKĄ NUTĘ

Festiwal wartościowy dla naszej kultury

Młodzieżowy Dom Kultury w Rzeszowie oraz Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Artystycznej Promotor jest organizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej pod hasłem „Na polską nutę”. W maju tego roku odbyła się już trzecia edycja tej imprezy. Mimo ogromnej inwazji na świadomość utalentowanych młodych osób piosenek zagranicznych, zwłaszcza anglojęzycznych, zainteresowanie piosenkami polskimi było duże. Aby zapewnić imprezie wysoki poziom, powo-

łana przez organizatorów komisja na podstawie nadesłanych nagrań do udziału w konkursie zakwalifikowała 42 wykonawców śpiewających wyłącznie po polsku.

Zgodnie z opracowanym przez inicjatorkę festiwalu Annę Olszewską regulaminem, młodzi wokaliści występowali w trzech kategoriach: 8–11 lat, 13–15 lat i 16–19 lat. Historia powtórzyła się także tym razem, jako że w tym gronie znalazło się zaledwie trzech chłopców. Repertuar był zróżnicowany. Były piosenki me-

lodyjne, łatwe do wykonania, jak np. *Kasztany*, *Wesoły deszcz*, *Jakby z Louisem*. Były też wymagające zaawansowanych umiejętności interpretacyjnych, jak *Diabły w deszczu*, *Zielono mi*, *Być kobietą*. Repertuar był dobierany właściwie do wieku wykonawców. Tak się już utarło, że ze względu na potrzebę obniżania kosztów wykonawcy przyjeżdżają na podobne konkursy z nagranymi na płytkach CD akompaniamentami.

Jury w składzie Magdalena Skubisz, Kamil Bijoś i Kamil Dobrowolski nie miała łatwego zadania. W najmłodszej kategorii najwyższą ocenę zadała W **Zuzannę Załucką** z Siemianowickiego Centrum Kultury, w środkowej **Karolinę Połak** z Jasielskiego Domu Kultury i w najstarszej **Mają Rębisz** z Zespołu Szkół nr 1 w Tomaszowie Lubelskim. Z tejże miejscowości, ale z Zespołu Szkół nr 2, **Natalii Malborskiej** przypadła najwyższa nagroda – Grand Prix. Nagrodę otrzymała również dyrektorka MDK Bogusława Tomczak. Otrzymała ją **Marcelina Litwin** ze Szkoły Podstawowej nr 260 z Warszawy. Ten festiwal jest bardzo wartościowy dla naszej kultury i godzien wspierania.



Laureaci festiwalu

■ Jerzy DYNIA

„BOLSZEWIA” W MUZEUM

Żal, niemoc i strach...



Józef Ambrozowicz

W Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku doszło do niebywałego zdarzenia. Otóż dyrektor tej placówki, niejaki Karol Nawrocki, przerwał występ Kapeli Podwórkowej podczas Europejskiej Nocy Muzeów i kazał muzykom wynosić się ze sceny, krzycząc, że nie pozwoli na bolszewicką propagandę... Wściekłość dyrektora wywołała piosenka pt. *Ciemna dziś noc*, wielki przebój Marka Bernesa z wojennego filmu *Dwaj żołnierze* z 1943 roku. Ani film, ani piosenka nie mają nic wspólnego z bolszewizmem. Chyba że żołnierska przyjaźń dwóch przyjaciół na froncie to bolszewia (w filmie), a tęsknota żołnierza do żony i dziecka w kołysce (w piosence) to sowiecka propaganda.

Przebój z filmu *Dwaj żołnierze* stał się wielkim szlagerem w czasie wojny i po wojnie. W Polsce śpiewali go: Wiera Gran, Mieczysław Fogg, Chór Czejanda, a z młodszych wykonaw-

ców Ireneusz Lament, Sylwia Różycka, Karol Studnicki i inni. Tekst Władimira Agatowa napisany do muzyki Nikity Bogosłowskiego przełożył kongenialnie Julian Tuwim:

*Ciemna dziś noc,
Świszczą kule po stepie i znów
Za depeszą depeeszę przez mrok
Wiatr po drutach przesyła.
Wiem, że tę noc
Znowu spędzisz do świtu bez snu
Przy łóżeczku dziecinnym i znów
W oczach tży, moja miła.*

*Jakże bym chciał,
Gdy tak płaczesz, scałować te tży,
Jakże bym chciał
Właśnie teraz przytulić czule.
Ciemna dziś noc,
Step rozdzielił nas czarny i zły
I dlatego nie słyszysz mych słów,
Gdy wiatr świszcze i kule. [...]*

Z całą piosenką publiczność nie zdążyła się zapoznać. Dyrektor Nawrocki kazał zaprzestać

śpiewania, zabrać rzeczy i wynosić się ze sceny. Muzyk Kapeli Podwórkowej Piotr Kosewski napisał na Facebooku: „Byliśmy zszokowani tak wulgarnym zachowaniem w placówce kultury. Doprowadził nas do łez. My chcieliśmy tylko dać ludziom cząstkę siebie, a potraktowano nas jak przedmioty. Tacy właśnie mali ludzie z PiS otrzymują ważne i wymagające stanowiska... a są skończonymi abdyterami. Żal, niemoc i strach...” – podsumował muzyk.

„Jechałam niedawno pociągami relacji Kraków-Rzeszów” – napisała w „GW” Estera Flieger. Ktoś w wagonie zagrał na skrzypcach *Katiuszę*. Karol Nawrocki pewnie kazałby wysiadać skrzypkowi na najbliższej stacji”. I dodała: „Kulturalni analfabeci z PiS chcą decydować za obywateli i mówić im, czego mają słuchać. A nie lepiej byłoby muzyki w ogóle zakazać jak w Iranie w 1979 roku podczas rewolucji islamskiej, gdzie zakazano muzyki popularnej, albo później w Afganistanie pod rządami talibów czy w Państwie Islamskim? Obecny Sejm na pewno przegłosowałby odpowiednią ustawę w ciągu jednej nocy”.

Od siebie przypomniałbym fraszkę Jana Sztudyngera: „Czy przewidzieć można z góry, co wymyślą kreatury?”

Otóż można.

■ Józef AMBROZOWICZ

SPRZEDAŻ PO ZMIANIE PRZEPISÓW

Rząd „wyprowadził kozę z izby”



Bogusław Kobisz

Przypomnę anegdotę, jak to do rabina przyszedł Mosiek z prośbą o radę i o pomoc. – Co zrobić – pyta – w domu jedna izba, dużo dzieci, ciasno, ledwo się mieścimy. Rabin poradził, żeby do izby Mosiek dokwaterował kozę. Mosiek tak uczynił, ale nadal się skarżył. Rabin po jakimś czasie poradził, aby Mosiek pozbył się kozy. Mosiek tak uczynił, po czym rabin spytał: – No i co, Mosiek, rozluźniło się? Mosiek zadowolony przytaknął. Anegdota ta przypomina sytuację, jaką PiS stworzył, regulując po swojemu sprzedaż ziemi w Polsce. Gdy mijał 12-letni okres ochronny dla zakupu ziemi przez naszych rolników, znalazła się grupa ludzi twierdzących, że cały świat czeka, aby rozkupić polską ziemię. Rząd uległ (spanikował?) i wprowadził tak rygorystyczne przepisy, że swobodnie handlować ziemią mógł tylko Kościół. W zasadzie w Polsce ustał obrót ziemią.

30 kwietnia 2016 r. weszła w życie ustawa z dnia 31.03.2016 r. o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw, która znowelizowała także Ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. Ustawa wprowadziła bardzo rygorystyczne zasady zakupu gruntów, które utrudniły sprzedaż i kupno działek rol-

nych nie tylko cudzoziemcom, ale także samym Polakom. Dotychczasowe przepisy ograniczały możliwość nabycia gruntów rolnych przez osoby niebędące rolnikami. Mogły one kupić tylko niezabudowaną działkę rolną o powierzchni poniżej 0,3 ha lub zabudowaną, z wybudowanymi przed 31 kwietnia 2016 r. budynkiem mieszkalnym oraz budynkiem gospodarczym, działką rolną o powierzchni poniżej 0,5 ha – możliwość kupna wraz z gruntami przyległymi, które umożliwiają właściwe wykorzystanie budynku i uprawę przydomowego ogródka, jeżeli te grunty tworzą zorganizowaną całość gospodarczą i nie są wyłączone z produkcji rolnej w rozumieniu Ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych.

Ludzie kupowali pojedyncze działki o zgodnej z przepisami powierzchni (niezabudowane do 0,3 ha), by stworzyć znacznie większe gospodarstwo. Wszyscy kombinowali „jak koń pod górę”. Zrobiło się na rynku obrotu nieruchomości ciasno jak u Mośka w chałupie, zahamowała deweloperka i w ogóle zamarł obrót ziemią. Obecny stan rzeczy zaczęli krytykować wszyscy od lewa do prawa, zwracano uwagę również na wybiórcze wyłączenie z obrotu gruntów związków wyznaniowych. Pod naciskiem opinii publicznej obiecano znowelizować przepisy. Przeszły ścieżkę legislacyjną nowe przepisy, które od połowy czerwca 2019 r. możemy stosować. Jak zapewnia rząd, nowelizacja Ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego wychodzi na-

przeciw oczekiwaniom rolników. Uchwalona 26 kwietnia nowelizacja Ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz niektórych innych ustaw zmienia cztery ustawy: Ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego, Prawo spółdzielcze, Ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa i Ustawę o Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa.

Do najistotniejszych zmian wprowadzonych nowymi przepisami można zaliczyć: zwiększenie wielkości działki, jaką będzie mogła nabyć osoba niebędąca rolnikiem z 0,3 ha do „powierzchni mniejszej niż 1 ha”. Zostawiono jednak prawo pierwokupu przez KOWR, co ma chronić przed spekulacją w obrocie ziemią (prawo to ma być wykorzystywane np. przy próbie sprzedaży przy podziale 100 ha na jednohektarowe działki). Zmniejszenie wymaganego okresu prowadzenia gospodarstwa rolnego na zakupionej ziemi z 10 lat do 5 lat. Wprowadzono też możliwość szybkiej darowizny zakupionej ziemi na rzecz dzieci. Zgodę na zbycie lub oddanie w posiadanie nieruchomości rolnej przed upływem określonego ustawą okresu będzie wyrażał dyrektor generalny KOWR, a nie sąd. Rozszerzono krąg osób bliskich wyłączonych z ograniczeń o rodzeństwo rodziców oraz pasierba. Rząd „wyprowadził kozę z izby” i ma być lepiej.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

KRÓL DESERÓW SACHERTORTE

Wiedeńska delicja ma replikę w Rzeszowie



Andrzej Grzywacz

Kontynuując temat wiedeńskiej delicji i galicyjskich tradycji, nie mogę pominąć słynnego tortu Sachera. Dzieje smakołyku sięgają Wiednia 1832 r., w którym młody praktykant cukierniczy Franz Sacher przypadkowo w zastępstwie nieobecnego szefa stanął przed nie lada zadaniem przygotowania deseru na przyjęcie u księcia Metternicha.

Jak Oscar Pischinger sporządził coś bardzo prostego. Ale to coś wkrótce miało się stać i stało cukierniczym przebojem. Z mąki, masła, cukru, jajek i czekolady zrobił i upiekł ciasto, które przełożył marmoladą morelową, a gotowy wypiek poleił płynną czekoladą. Tort udoskonalił jego syn Eduard, terminujący u c.k. dworskiego cukiernika Demela, z którym wielkodusznie

podzielił się przepisem na ten deser. W 1876 r. Eduard Sacher wybudował za Operą Wiedeńską Hotel Sacher, w którym do dzisiaj jest wytwarzany słynny tort.

W przeszłości równolegle, powołując się na oryginał, tort wytwarzała cukiernia Demela. To zapoczątkowało długoletni spór między Sacherem i Demelem o prawo do nazwy tortu. W sądowej batalii w 1962 r. wygrała firma Sacher i od tej pory produkt z Hotelu Sacher używa nazwy Original Sachertorte. A cukiernia Demela – Echte Sachertorte.

W Wiedniu w kawiarni Hotelu Sacher podają słynny tort z kleksem niesłodzonej bitej śmietany. Tort Sachera można też kupić w ozdobnym drewnianym opakowaniu. Firmy Sacher i Demel pilnie strzegą receptury tortu, który w firmie Sachera jest przełożony warstwą dżemu morelowego. Dziś wielu cukierników produkuje torty à la Sacher, usiłując się zbliżyć



Fot. Andrzej Grzywacz

do oryginalnej receptury. Robi to też rzeszowska Cukiernia Julian Orłowski i Kazimierz Rak. Sacher rzeszowskich mistrzów wrozkowo i smakowo niewiele odbiega od wiedeńskiego oryginału, a może nawet jest bliższy mojemu podniebieniu. Ale każdy ma prawo do swojego zdania. Warto poprobać obu i samemu porównać. Zachęcam!

■ Andrzej GRZYWACZ

TWÓRCZE BARWY HOSZOWA

Bieszczadzki plener malarsko-rzeźbiarski

Już po raz trzeci właściciel Zajazdu Bieszczadzka Ostoja w Hoszowie zaprosił twórców na plener malarsko-rzeźbiarski. Zajazd położony wśród bieszczadzskich wzgórz niedaleko Ustrzyk Dolnych stanowi niezwykle atrakcyjną bazę turystyczno-wypoczynkową, gdzie w warunkach komfortowych można zatrzymać się, zorganizować na wysokim poziomie spotkanie weselne, a także inne uroczystości oraz imprezy.

Podobnie jak poprzednie plenery, patronatem objęło to wydarzenie Stowarzyszenie Nasz Dom-Rzeszów. W plenerze malarsko-rzeźbiarskim uczestniczyło dziesięcioro malarzy: Maria Wiktorina Mostek, Danuta Gaweł, Grażyna Sordyl, Romana Medyńska, Jolanta Dąbrowska-Iskra, Dominika Paczkowska, Maria Bobrowska, Józef Machała i Andrzej Białecki. W grupie artystów znalazł



Artyści na plenerze w Ostoi w Hoszowie

się rzeźbiarz Józef Pałac, którego prace doskonale wkomponowały się w pejzaż bieszczadzki. Artyści pracowali bardzo intensywnie pomimo deszczowej pogody. Łapanie każdego światła i konturów zielonych wzniesień wyłaniających się z mgieł było wyzwaniem, a jed-

nocześnie przyjemnością. Ta grupka twórców pozostawiła w darze dla zajazdu piękne obrazy, w podziękowaniu za doskonałe warunki do pracy, obsługę, smaczne posiłki. W zamian artyści otrzymali symboliczne podarunki z pamiątkowym nadrukiem Ostoi.

Po twórczej pracy wieczory wypełnione były spotkaniami z poezją, muzyką, z książką. Odbyło się m.in. z poetką z Ustrzyk Dolnych Czesławą Mileszko promującą tomik pt. *Anioły bez skrzydeł*, do którego scenariusz opracowała Jadwiga Kupiszewska. Wiersze poetki, w muzycznej interpretacji Anieli Jarosz, były wyjątkowe. Wernisaż uświetnił autor książek o Bieszczadach Wiesław Hop. Odnosząc się do fragmentów swoich opowiadań, wprowadził słuchaczy w tajniki bieszczadzkiego życia związanego z dziką przyrodą. Warto zatrzymać się choć na chwilę w pięknym zajeździe, gdzie spotkać można ludzi kultury, twórców, popatrzeć, jak tworzą, posłuchać dobrej poezji, prozy i muzyki lub spędzić wieczór pod gwiazdami na grillu.

■ Danuta GAWEŁ

SENTYMENTALNIE



Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu na projekcje filmowe i dyskusje. Pokazy w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne są w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film po 10 zł.

3 czerwca – W rytmie Kuby, reż. T.G. Herrington, Danny Clinch. Film dokumentalny produkcji kubańsko-amerykańskiej (2019) opowiada historię słynnego nowoorleańskiego zespołu Preservation Hall Jazz Band. To muzyczny

most w świecie, w którym budowane są mury.

10 czerwca – Dzika grusza, reż. Nuri Bilge Ceylan. Produkcja: Turcja, Macedonia, Francja, Niemcy, Bułgaria, Szwecja (2018). Dramat. Film jest wnikliwym portretem wielopokoleniowej ro-



dziny, w którym kosmary senne przeplatają się z filozoficznymi dysputami o Koranie.

17 czerwca – Schylek dnia, reż. László Nemes. Dramat produkcji węgiersko-francuskiej (2018). Skonstruowany na podobieństwo tajemniczego labiryntu film prowadzi nas przez Budapeszt u progu XX wieku, perłę austro-węgierskiego imperium.

24 czerwca – Cinema Paradiso, reż. Giuseppe Tornatore. Dramat produkcji francusko-włoskiej (1988). Jedno z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych dzieł w historii kinematografii europejskiej – nostalgiczne i sentymentalne, uznawane za wybitne osiągnięcie włoskiej kinematografii.

■ Andrzej OSIŃSKI

Panorama literacka Podkarpacia

SESJA O MACHU

10 maja br. w Domu Strażaka w Kamionce odbyła się sesja literacka pt. „Wilhelm Mach – życie i twórczość”. Honorowymi gośćmi byli poeci Mieczysław A. Łyp i Adam Decowski oraz dr Hanna Krupińska-Łyp i dr Anna Niewolak. Korzystając z prezentacji multimedialnej, przybliżyłam biografię i twórczość literata. Wspomniałam też o książkach poświęconych rodakowi, które napisałam razem z Leokadią Wolak. Dr Anna Niewolak omówiła najważniejsze cechy twórczości pisarza, m.in. stosowanie nowych form literackich (*Góry nad czarnym morzem*), dbałość o piękny kształt stylistyczny, eksponowanie tematyki wiejskiej. Podkreślała, że Mach był przyjacielem dla młodych adeptów pióra, a zarazem krytykiem ich prób literackich. Fragmenty utworów przeczytali: Mieczysław A. Łyp (*Życie duże i male*), Jacek Róg (*Góry nad czarnym morzem*), Józef Bajor (*Jaworowy dom*), Aleksandra Bal (*W Kamionce po latach*), Marta Gałda (*Agnieszka, córka Kolumba*). W. Macha wspomnieli też ciepło Mieczysław A. Łyp.

■ Aleksandra BAL

JUBILEUSZ BIBLIOTEKI

Jubileusz 70-lecia Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim był świętem bibliotekarzy jak i czytelników. Na jubileuszowej gali pojawili się przedstawiciele samorządu z burmistrzem Pawłem Bajem, byli też przedstawiciele WiMBP w Rzeszowie z dyrektorką Barbarą Chmurą oraz dyrektorzy bibliotek samorządowych powiatu rzeszowskiego – Dorota Madej ze Świlczy, Grażyna Paździorzy z Dynowa, Alicja Warzybok z Lubeni, Ewa Wantrych z Trzebowniska i Alicja Kustra z Tyczyna. Przybyły również osoby współpracujące z głogowską biblioteką, poeci Mieczysław A. Łyp i Adam Decowski, Elżbieta Dudek-Młynarska – kierowniczka Muzeum Etnograficznego im. F. Kotuli w Rzeszowie, a także dyrektorzy placówek oświatowych gminy Głogów Małopolski. Prowadzącą galę dyrektor MGBP Robert Borkowski przedstawił rys historyczny głogowskiej biblioteki i jej współczesne oblicze. Obejrzano również specjalny film *Biblioteka troszczy się o duszę* promujący czytelnictwo w gminie i wręczono nagrody obecnym i byłym pracownikom MGBP oraz czytelnikom i laureatom konkursów plastycznego i fotograficznego. (WB) ■

GDY SŁOWA DOJRZEWAJĄ

W Zespole Szkół w Jeżowie odbył się 23 maja br. finał VIII Podkarpackiego Konkursu Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzewają”. Wyjątkowy sukces odniosła **Małgorzata Sobkiewicz** – gimnazjalistka z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 12 w Stalowej Woli, która zwyciężyła w obu kategoriach poezji i prozy. Kategorię poezji zdominowały poetki ze Stalowej Woli. Z tej samej szkoły jest zdobywczyni II nagrody – **Dominika Skiba**, a także **Wiktoria Truszkowska** i **Izabela Chyła**, które zdobyły równorzędne nagrody trzecie. Jeszcze jedna nagroda II przypadała stalowowlance **Alicji Czech** z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2. W kategorii prozy uczennice z Gimnazjum Sióstr Prezentek w Rzeszowie zdobyły dwa laury: II nagroda przypadała **Julii Szwajczak**, zaś III **Weronice Błażej**. Jeszcze jedną nagrodę II zdobyła **Karolina Drzymała** z Publicznej Szkoły Podstawowej w Starym Narcie, zaś dwie nagrody III **Natalia Zychowicz** z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 9 w Stalowej Woli oraz **Aleksandra Haduch** z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Nisku. Poza nagrodami głównymi i specjalnymi jurorzy przyznali łącznie 30 wyróżnień w obu kategoriach. Podwójnymi laureatkami konkursu były, poza Małgorzatą Sobkiewicz, **Karolina Sikora** z Publicznego Gimnazjum w Jacie (Nagroda Specjalna organizatora konkursu – **Ryszarda Mściszka** oraz wyróżnienie w kat. prozy) i **Marta Wojtak** z Publicznej Szkoły w Ulanowie (wyróżnienie w obu kategoriach).

■ Andrzej OSIŃSKI

ŚWIĘTO MUZYKI I POEZJI

25 maja br. podczas „Mieleckiej Majówki Poetyckiej” zaprezentowana została poezja znanych polskich poetów i członków Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, zaś jej ciekawą ilustracją była recytacja połączona ze śpiewem w wykonaniu Grupy Wokalno-Instrumentalnej PTG „Sokół” w Mielcu oraz śpiew solistek Wydziału Wokalnego Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza w Mielcu. Wiersze znanych polskich poetów przeczytała wiceprezes PTG „Sokół 1893” w Mielcu Emilia Żoła, a następnie wystąpili recytatorzy: Wiktoria Jackowska, Natalia Rządka i Igor Cena. W antraktach pomiędzy kolejnymi porcjami wierszy zaśpiewały: Agata Rzeszucińska, Zuzanna Żybuła, Wiktoria Kuroń i Angelina Gancarz.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

WRZECIONO 2020

Stowarzyszenie Folklorystyczne „Majdania-Srze” w Nowej Sarzynie ogłasza XXVI edycję Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeciono 2020”. Konkurs przeznaczony jest dla wszystkich, których pasją jest twórczość poetycka. Uczestnicy nadsyłają po trzy własne utwory, dotąd nigdzie niepublikowane (forma i kształt poetycki utworów dowolne). Prace winny być w maszynopisie w pięciu egzemplarzach z zamieszczonym imieniem i nazwiskiem oraz aktualnym adresem zamieszkania. Ostateczny termin nadsyłania utworów upływa z dniem 18 listopada 2019 r. Prace należy kierować na adres: Stowarzyszenie Folklorystyczne „Majdaniarze”, 37-310 Nowa Sarzyna, ul. Azalii Pontyjskiej 9, lub elektronicznie: majdaniarze@poczta.onet.pl. ■

ŻYCIE TO CHWILE

15 maja br. w Klubie Turkus WDK w Rzeszowie odbył się wieczór autorski **Marii Rudnickiej** – znanej w środowisku literackim poetki, pieśniarki i animatorki kultury. Promowała swój najnowszy tomik wierszy *Życie to chwile*.

W owym wyborze czytamy: „Jej wiersze to gra zmysłów, kolorów, uczuć i myśli [...] Ma za sobą bogaty багаż przeżyć. Kocha życie, ludzi i zwierzęta i uwielbia przyrodę, która barwami i zapachem iskrzy w jej wierszach. emanuje także serdecznością, nadzieją i miłością. [...] Słodkim szeptem oznajmia, że życie to chwile, więc trzeba cieszyć się każdą i wykradać ją losowi. Tęskni



Maria Rudnicka

za tymi, co odeszli. Wspomina dawne lata pełne nadziei i miłości. Bierze życie, jakie jest. Nie spiera się z losem. Realizuje młodzieńcze marzenia. Z uśmiechem na twarzy śpiewa piosenki jako przerywniki muzyczne na swoich wieczorach autorskich”. Spotkanie rozpoczął Marek Jastrzębski, dyrektor WDK, a całość poprowadziła według własnego scenariusza Ewelina Łopuszańska przy współudziale członków RSTK.

■ Stefan ŻARÓW

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (68)

Ważny jest moment niespodzianki, co oznacza tyle, że nie same tematy decydują o wartości poety, ale nieustanna pogoń za formą, sposób mówienia, kiedy zaskoczony czytelnik odkrywa, że jeszcze nikt nie nazwał tak bliskich nam wszystkim doświadczeń. Yousef Sh'hadeh komponuje całości liryczne, ma też skłonność do form aforystycznych, do pochylania się nad drobiazgami życia, ale też odnajdujemy tu szerszy oddech liryczny, dramatyczne obrazy, nagłe przeskokki wyobraźni, odległe skojarzenia.

W tych zmysłowych i poetyckich peregrinacjach spotyka się wrażliwość wygnança, pielgrzyma, smakosza życia z miłością do istnienia, do swo-

jej „małej ojczyzny”, jej ukrytych i egzystencjalnych stron; to wiersze synkretyczne i intertekstualne, czyli łączy poeta różne poglądy filozoficzne, kulturowe, religijne w jedną duchową, złożoną całość. Poeta jest sensualnym realistą, ale też przemierza różne wymiary istnienia, mamy tu więc mikro- i makroprzestrzeń, kosmiczne poszukiwanie Źródeł istnienia i człowieka, pra-zasady, pierwszej, elementarnej esencji ludzkiego życia. Istotą tego pisania jest nastawienie na dialog, czy to dialog z człowiekiem, drzewem, kroplą deszczu, czy wreszcie z kosmosem, z Niewyraźnym; to szukanie w istnieniu „blasku boskości”, o którym pisał Heidegger.

Obsesyjne wręcz powracają pytania o wyższy Sens, ukryty w Naturze ład, choć nie jest to sielanek, raczej dramat, twórczy niepokój, próba znalezienia duchowej równowagi, istnienie jest jednak w ruchu, przynosi nieustannie wyzwania, świat

jest widziany z perspektywy mikrokosmosu i makrokosmosu, wyraźna jest skłonność do odrealnionych, onirycznych wzglądów.

Poeta – „prorok powietrza” nie tylko wędruje w przestrzeni, jak Ikar wlatuje ponad ziemię, ale też potrafi pochylić się nad każdym, najmniejszym istnieniem, zauważyć to, co umyka nam współczesnym: „Dwa ziarenka piasku deptane przez wiatr”, „O, Biała brzoza/ Obłoków siwizno”, „Pod piórami czarnych chmur/ rozciągniętymi we wszystkie strony”. Yousef odlatania przed nami różne wymiary istnienia, liryczny i wizyjny, pochyla się nad dramatem istnienia, ale równocześnie jest w nim głód prawd ostatecznych, świadomość, że życie pozostaje wciąż zagadką, pełne tajemnic i znaków zapytania; ważna jednak pozostaje pasja poznawcza i wrażliwość na odwieczne piękno.

2 czerwca 2019 r.

Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyski koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Autorka 18 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Należy do rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Gdybyś przypadkiem...

Tyle granic musiałeś przejść,
by zdjąć ze mnie ten zapach,
ubrać na nowo w swój sen.
Skąd mogłeś wiedzieć,
że ostatnie kasztany
wiatr postrzącał...

Więc nie wymawiaj
mego imienia nadaremnie.
Wystarczy milczenie –
głębsze od nocy.
Teraz jestem podobna
do samotnej wyspy.
A złota rybka
przecież nie z tej bajki.

Nie wymawiaj mego imienia
nadaremnie,
nie patrz za głęboko w oczy

gdybyś przypadkiem się zdarzył...

Tyle tu ciebie

Znów dzień
pobiegł za twoim imieniem
jakby nie znał prawdy.
Chwytam łapczywie powietrze...
Czerwiec perłowo
akacjami sypie.
Harfistka w Rynku
z nut przedzie kobierce...

Stanąc na stopniach tej muzyki
i odpłynąć na planetę szczęścia.
Ale czym przekupić bogów,
by wszystko zacząć od nowa.

Tyle tu ciebie
jakbyś był naprawdę...

Non omnis moriar

Pamięci Zbigniewa Dominy

Nie, to nie zesłanie
na obcą, nieludzką ziemię.
Tu ziemia jak czuła matka
do snu Cię ukołysze.
Wisłok głęboko się zamyśli,
ptak zatrzyma w locie,
a czerwiec na grób Ci przyniesie
Twój kwiat paproci...

Są chwile,
których nie można ominąć.
Są wyroki,
których nie można oddalić.
Jest modlitwa pamięci,
jaśminu gorzkie żale.
Zostaną tajemnice, na które
próżno szukać odpowiedzi.

Zamknął się rozdział,
zgaś płomień,
zerwana nuta pieśni.
Za Tobą ciemne tajki
i łzawo-liliowe wrześnie.
Ile dróg trzeba przejść,
wzniesć mostów, prawd ocalić.
Ile trzeba spisać
tomów opowieści,
by bezradnie stanąć
przed milczeniem śmierci
w jakiś czarny piątek,
zapłakany wtorek
i nie ma – nigdy nie będzie
odpowiedniej pory...

A jednak – non omnis moriar...

14.06.2019 r.

Tęsknoty

Moje tęsknoty –
z dymów,
z mgieł,
z dmuchawców,
z kropli rosy,
z krzyku ptaka w locie...

Pod dawno ściętą gruszą
układam wspomnienia
jak obrazek z puzzli.
Gęsty cień drzewa
schładza żar południa.
W kępie malw i pokrzyw
szamoczą się wiatry.
Sad sennie kołysze
moją złotą baśń
gdzieś ku galaktykom
lepszych światów.
Podaje z matczynej dłoni
kubek zsiadłego mleka,
uśmiech słodszy od malin –
zanim szczeźnie,
rozpadnie się
jak serce z piernika,
nim wypłowieje
jak napis makatki:
„Gość w dom – Bóg w dom!”

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki,
edytor, fotografik, aktyw-
ny promotor kultury i sztuki
Podkarpacia. Od 1993 r. red-
guje periodyk „Krajobrazy”.
Były prezes rzeszowskiego od-
działu ZLP. Autor kilkunastu
książek poetyckich.

Przeznaczenia

Pamięci Zbigniewa Dominy

W ogrodach Twojej Kielnarowej
kwitnące jaśminy zapowiadają lato
ostróżki niebieskie
jak niebo nad Rzeszowem
całe w odcieniach paryskiego błękitu
W dziadkowym sadzie
i na Matczynym Polu
znów dojrzewają jabłka

Pięknie dzień – a Ty odchodzisz

Nie mogłeś zapomnieć tych
złowrogich bydłych wagonów
sunących ku Sybirowi

W płomieniu świecy
w zatroskaniu Ojca
w białych śnieżnych pejzażach
w stukocie kół pociągów
szukałeś kruchych śladów Matki

Zapisałeś polski los
zwykły ludzki płacz
i człowieczą radość

Nie bałeś się wicherów historii

Rzeszów, 15.06.2019 r.

W tonacji As-dur

Czerwcową nocą
pachnącą czereśniami i księżycem
przylatuje biała gołębicą

Jest naszym
nowym olśnieniem

Chcemy wierzyć
że przybywa do nas
znad szmaragdowych zatok
i sadów oliwnych

Wszystkim przynosi
ten dar najdroższy:
światło pokoju
cichy lot motyla
głośną radość dziecka
Dom bezpieczny
i dzień każdy bezcenny
gdy różowy świt
rozwija fiolet wysmukłej ostróżki
w jasne prawie diamentowe południe

Niech pokój z ciepłym światłem lampy
polonezem Chopina
i obrazem
nawet mało znanego malarza
będzie Arkadią

Rzeszów, 07.06.2018 r.

Janusz Gołda



Poeta z Leska. autor 12 tomów poezji, ale także opowiadań, nowel, artykułów publicystycznych i krytycznych oraz powieści *Trzeźnia* (2005). Publikował m.in. w „Życiu Literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji – dzisiaj”, „Nowej Okolicy Poetów”.

Tu

Moja dłoń to pieczęć
stopa trop na ścieżce
za mną to co było
przed co jest i będzie
równoległe do teraz
Oczy dwa płomienie
każdy mrok roztopią
wiodąc nieomylnie
na słoneczne szczyty

Dom tam gdzie uklęknę
zatrzymam się siadę
błękit jego dachem
ścianami powietrza
fundamentem wiara
w siłę przebaczenia
– tablicę kamienną
przy każdej ścieżce

Do

Gdzie jesteś mamó
któ cię zatrzymał
jest coraz ciemniej
a ciebie nie ma

Szał blezer czapka
meszty sandały
– kto zadba o to
doradzi wybierze
pochwali zgani
przytuli pogłaska
przepłoszy mary
odpędzi lęki
pomacha ręką
na pożegnanie
gdy wyruszę w podróż
z której się nie wraca

Przy

Wiem że drzewo rozumie
co się do niego mówi
trzeba się tylko pochylić
jak nad dzieckiem w wózku
które uśmiecha się do nas
pogodnie lecz uśmiech
jego zrodził niepokój

W rozmowie z drzewem
wystarczy być cierpliwym
mówić i czekać aż dotrze
do niego lecz nie jak do psa
który pomacha ogonem
lub kota kiedy łasi się
i ociera o nogi

Drzewo nie odpowie
natychmiast – odezwie się
po milczącym namyśle
trzaskiem gałęzi szelestem
zwykłym płowieniem liści

Czesław Piotr Kondraciuk



Przyjęty do Związku Literatów Polskich w 1992 r. Autor tomików *Kojarzenie snu* (1967), *Kare konie* (1971), *Przepustka do słońca* (1990), *Nie zamykajcie drzwi* (1990), *Fraszkostrada* (1991), *Słoneczny koncert* (1992), *Modlitwa ostów* (1993), *Wybór wierszy* (1994), *Spowiedź* (1999), *Ślady serdeczne* (1999), *Różańce czasu* (2003), *Lotne ptaki* (2015), *Próba spojrzenia* (2018).

Majestat nocy

Noc z całym majestatem kroczy
cichą modlitwą szemrzą drzewa,
rosa obmywa kwiatom oczy
senny ptak nagle przestał śpiewać.
A nad polami płynie cisza
i coraz wolniej bije serce.
Czas wszystkie troski ukołysał,
tuląc je czule snu kobiercem.

Maj 2019 r.

Słowa do Pana

Siedzisz w Kosmosie
na złocistym tronie,
gwiazdami oczu
spoglądasz na dale,
wznosisz ku górze
swoje boskie dłonie,
pragnąc przed fałszem
cały świat ocalić.

A świat zwariował,
nie chce Ciebie słuchać,
brnie po bezdrożach
w oparach amoku.

Próbujesz wołać –
wokół cisza głucha –
z kroplą rozpaczy
w Twoim boskim oku.

Siedzisz w Kosmosie,
swoim wielkim domu,
nad klawiaturą
różnych złożoności,
dumasz, co robić
wśród rzeczy ogromu,
by dać ludowi
bakcyła miłości.

Zamiast obłudy,
przemocy i waśni,
niech miłość spłynie
do umysłów tłumu.
Spraw to swym gestem –
jak w czarownej baśni –
i prócz miłości
dorzuć też rozumu.

Czesława Mileszko



Mieszka w Bieszczadach,
w Ustrzykach Dolnych.
Jest laureatką wielu konkur-
sów literackich w kraju i za
granicą oraz autorką kilku to-
mików poezji, drukowała też
wiersze w almanachach oraz
antologiach. Obecna z twór-
czością na forach literackich
i portalach internetowych.

bólu nie zmyję z dnia na dzień
potrzebuję czasu by osuszyć
oczy
zamknę noc i zejść
o jedno cierpienie
niżej

Zielona puenta

bieszczadzki wiatr w jesiennym brzmieniu
napina strunę harfy
odgłos trzepoczących skrzydeł
przekracza granicę żalu

pada

mówią że po deszczu świat staje się lepszy
rozsuwam uśmiech z nadzieją
na pierwszą zielen i powrót ptaków

Tam pachnie chleb

na Brzegach płot ubrany w dzban
odgradza miejski zgiełk zasiane zboże

złoty len do słońca suszy włosy
tu wiejskie ptaki śpiewają głośnie

ważki tańczą nad brzegiem jeziora
sukienki kwiatom suszy wiatr

z dymem unosi się zapach chleba
gdy szorstką dłonią kreślisz krzyż

w spojrzeniu widzę uczciwego człowieka

Cisza

nie skacze z okna nie wisi pod sufitem
snuje się po domu rozmawiając z krukami
szuka twarzy i wyciąga dłonie
bez pretensji że ludzie nie pamiętają
kiedy była jak pies

GOŚCILIŚMY WSPANIAŁYCH WYKONAWCÓW

Rozmowa z prof. Martą Wierzbieniec, dyrektorem festiwalu oraz dyrektorem naczelnym Filharmonii Podkarpackiej



Zofia Stopińska

Muzyczny Festiwal w Łąncucie od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem melomanów, nie tylko z Podkarpacia, ale także z innych regionów Polski i Europy. O jego renomie świadczą również znane nazwiska znakomitych artystów, którzy zaszczylili go swoją obecnością. Tegoroczna 58. edycja cieszyła się także wielkim zainteresowaniem i obfitowała we wspaniałe wydarzenia.

□ **Koncerty w ramach 58. Muzycznego Festiwalu w Łąncucie odbywały się w różnych miejscach, które współgrały z charakterem prezentowanych dzieł.**

– Tegoroczny festiwal cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Stawiamy na różnorodność. W tym roku po raz pierwszy koncert odbył się na dziedzińcu zamkowym w Krasicy. Gościliśmy wspaniałych wykonawców, którzy zaprezentowali niezwykle interesujące interpretacje znanych i mniej znanych dzieł muzycznych. Słuchaliśmy muzyki od renesansu po współczesność.

□ **Centrum jest jednak Sala Balowa Muzeum-Zamku w Łąncucie. Tam 11 maja odbyła się inauguracja.**

– Festiwal zaczął się koncertem legendarnej wręcz zespołu The King's Singers, który na scenach światowych występuje już od ponad 50 lat. Był to wspaniały koncert, który z pewnością zapadł słuchaczom w pamięć. Tamże gościliśmy też wspaniałego pianistę Krzysztofa Jabłońskiego, a jego interpretacje dzieł F. Chopina są znamienite i wzorcowe. Znakomite Trio Andrzeja Jagodzińskiego gościliśmy w pięknej sali Hotelu Sokół, który znajduje się niedaleko od Muzeum-Zamku w Łąncucie, a następnego dnia odbył się koncert w Filharmonii Podkarpackiej. Był to spektakl baletowy – można było usłyszeć i obejrzeć *Jeziro łabędzie* P. Czajkowskiego w wykonaniu artystów Opery Lwowskiej.

□ **Kolejny wieczór, 20 maja, odbył się znowu we wspaniałej Sali Balowej.**

– Pozostaliśmy tam przez kilka dni. Najpierw występowały zespoły z Rumunii, a koncert ten został zorganizowany dzięki pomocy Rumuńskiego Instytutu Kultury w Warszawie.



Prof. Marta Wierzbieniec

Był to ważny festiwalowy akcent, bo zorganizowana została wystawa z okazji 100-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Rumunią. Okazało się, że w zbiorach archiwalnych Muzeum-Zamku w Łąncucie znajduje się film dokumentujący wizytę w Łąncucie rumuńskiej pary królewskiej w 1923 r. Ten film został publiczności także zaprezentowany.

Podczas kolejnych wieczorów wystąpili artyści włoscy – Vincenzo Capezuto i Soquadro Italiano, mieliśmy okazję słuchać gry znakomitego skrzypka Bartłomieja Nizioła, któremu towarzyszył pianista Michał Francuz. Artyści wspaniale wykonali chyba ciągle za mało jeszcze znane utwory kompozytorów polskich, m.in. *Sonata na skrzypce i fortepian* I.J. Paderewskiego.

Bilkent Symphony Orchestra z Turcji przyjechała do nas z klasycznym repertuarem, bo w części drugiej zabrzmiała pod batutą Michała Maciaszczyka *Symfonia „Jowiszowa”* W.A. Mozarta, a w części pierwszej grał z tą orkiestrą znany polski gitarzysta Krzysztof Meisinger. Ten wieczór był także wyjątkowy.

□ **To był ostatni festiwalowy koncert w Muzeum-Zamku w Łąncucie.**

– W następnym dniu odbył się koncert plenerowy na dziedzińcu Zamku w Krasicy dla uczczenia 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Słuchaliśmy nie tylko utworów naszego narodowego kompozytora, ale także dzieł napisanych przez twórców współczesnych Moniuszce, bo w tym roku obchodzimy także 200. rocznicę urodzin J. Offenbacha, a wiadomo także, że Moniuszko korespondował z Rossinim. I dlatego też sięgnęliśmy po listy kompozytora, które przedstawił, wcielając się w postać Moniuszki, znakomity aktor Henryk Talar. Solistami tego koncertu byli laureaci kilku edycji wielkiego Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Stanisława Moniuszki w Warszawie. Słuchaliśmy: Aleksandry Kubas-Kruk, Urszuli Kryger, Rafała Bartmińskiego, Adama Zdunikowskiego, Marcina Bronikowskiego i Huberta Zapióra – finalisty tegorocznego konkursu. Koncert miał charakter międzynarodowy, ponieważ z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej zagrało kilku muzyków z Czech, Węgier i Słowacji, a dyrygował Jiří Petrdlík z Czech.

□ **Barokowa bazylika bernardynów w Leżajsku była idealnym miejscem do wykonania wielkiego dzieła Jana Sebastiana Bacha.**

– Tak, Wrocławską Orkiestrą Barokową i Chór Narodowego Forum Muzyki pod dyrekcją Andrzeja Kosendiaka oraz soliści zaprezentowali wielkie dzieło J.S. Bacha – *Mszę h-moll*. Frekwencja publiczności przeszła nasze oczekiwania. Do ostatniej chwili sprzedawaliśmy wejściówki, bo nie gwarantowaliśmy miejsc numerowanych, staraliśmy się tylko zgromadzić jak najwięcej krzeseł i ławeczek. Bazylika była wypełniona publicznością, z czego bardzo się cieszymy, bo w tym miejscu dzieło to zabrzmiało wyjątkowo.

□ **Jestem ciągle pod wrażeniem wieczoru w Leżajsku, ale także nigdy nie zapomnę koncertu, którym zakończył się 58. Muzyczny Festiwal w Łąncucie.**

– Na finał zaprosiliśmy Piotra Beczała, światowej klasy tenora, którego nie trzeba



Fot. Katarzyna Senderska

W finale wystąpił Piotr Beczała. Maestro Wojciech Rajski prowadził koncert, dyrygując orkiestrą Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot

► przedstawiać, bo uważany jest za najlepszego śpiewaka i nagrodzony został Operowym Oscarem. Artyście towarzyszyła Polska Filharmonia Kameralna Sopot w powiększonym składzie, a całość poprowadził Wojciech Rajski. Maestro Beczała wykonał trzy bisy, a owacjom i zachwytom nie było końca. Po raz pierwszy także został postawiony telebim przed filharmonią i artysta mógł być także widziany i słyszany przez rzeszowian, którzy gromadzili się na parkingu.

☐ **Wszystko się udało i ma Pani wiele powodów do radości.**

– Chcę podkreślić, że festiwal to ogromny wysiłek organizacyjny, za który chcę podziękować wszystkim pracownikom filharmonii, bo to jest niewielkie grono osób i każdy musiał pracować bardzo efektywnie. I na ręce pani Marty Gregorowicz, zastępcy dyrektora, składam po-

dziękowania dla całego zespołu. Wszystko możliwe było także dzięki dobrej współpracy z Muzeum-Zamkiem w Łańcucie, dziękuję o. kustoszowi bazyliki w Leżajsku, szefowi Hotelu Sokół w Łańcucie i osobom zarządzającym Zamkiem w Krasiczynie.

☐ **Potrzebne były także pieniądze.**

– Honorowym patronatem festiwal objął minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński. Bardzo dziękuję ministerstwu za przekazane nam finanse, dziękuję władzom województwa podkarpackiego i panu marszałkowi Władysławowi Ortyłowi, zarządowi i sejmikowi, dziękuję władzom Rzeszowa, radzie miasta i panu prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi, dziękuję władzom Łańcuta – panu burmistrzowi Rafałowi Kumkowi i radzie miasta oraz bardzo dziękuję licznemu gronu spon-

sorów na czele z mecenasem festiwalu – Polską Grupą Energetyczną.

☐ **Ilu artystów wystąpiło podczas 58. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie?**

– Gościliśmy ponad 400 artystów z 10 krajów, a wysłuchało tych koncertów około 10 tysięcy osób. Cieszę się, że o Muzycznym Festiwalu w Łańcucie mówi się na całym świecie, bo występujący u nas zagraniczni artyści piszą o tym w swoich życiorysach. Jest to także zasługa moich poprzedników, a także publiczności, która nasz festiwal rozśławia, przekazując informacje o koncertach i o artystach. Wszyscy artyści, z panem Piotrem Beczałą na czele, podkreślali, że łańcucka publiczność jest wyjątkowa, wspaniale reagująca i łatwo z nią nawiązać kontakt w czasie występu.

■ Zofia STOPIŃSKA

BROADWAY I OLIMPIA

U nas w Rzeszowie na co dzień



Ryszard Zatorski

Łączy te inicjatywy muzyka i teatralność oraz niezaprzeczalna pasja tworzenia. Twórcy Akademii Aktorskiej Artysta, małżeństwo aktorów Magdalena Kozikowska-

Pieńko i Kornel Pieńko, celują w musicalowych widowiskach z wielkim rozmachem. I nie było przesady, gdy Łukasz Bład jubileuszowy muzyczno-taneczny show określał jako rzeszowski Broadway, gdy rozpoczynał każdy z tych wspaniałych koncertów-spektakli, sumujących pięcioletni dorobek rzeszowskiej Akademii. Czytnił to dowcipnie, z gracją i wdziękiem. Tak było na owych czterech koncertach 1 i 2 czerwca br. w Filharmonii Podkarpackiej.

Wzbudzało podziw do jubileuszowe wydarzenie w wykonaniu młodziutkich charyzmatycznych artystów w porywających utworach musicalowych w aranżacjach Rafała Czarnackiego i z towarzyszeniem chóru akademickiego. Wspaniała rozrywka, a wykonawcy wielkiej klasy. Ogromne brawa dla współpracujących muzycznie z Akademią – chóru Uniwersytetu Rzeszowskiego, którym kieruje niepowtarzalna w tym dziele Bożena Stasiowska-Chrobak i orkiestry pod kierunkiem Rafała Czarnackiego z uniwersyteckiego kierunku jazzu i muzyki rozrywkowej. To była ogromna profesjonalna wartość dodana tego koncertu – ów chór i zespół muzyczny z tyłu na scenie, na żywo. Chór miał też swój solowy popis w utworze *Seasons of love* z musicalu *Rent*.

Młodzi soliści Akademii i śpiewający w scenach zbiorowych też zachwycali bezpośrednim przekazem wokalnym. A wszystko opatrzone w tle dopełniającymi adekwatnie treść koncertu filmowymi obrazami tej ciekawie pomyślanej scenografii. Usłyszeliśmy i podziwialiśmy w scenicznej oprawie kilkanaście utworów z największych światowych musicali,

m.in. z wystawianych w poprzednich latach przez Akademię, jak *Ingonyama to zna czy lew. Historia Króla Zwierząt* czy *Fame, Grease* oraz *Mamma Mia*, ale i z *Chicago, Hair, Nine* i innych. Oprócz aktorskiego śpiewu adeptów Akademii współgrały też światła, kostiumy oraz wspomniane animacje, które tą wyjątkową scenografią wprowadziły widzów w ów magiczny świat musicali. Choreografię przygotowała Marlena Wróblewska. Było autentycznie, młodzieńczo, żywiołowo i wszystko precyzyjnie dopracowane, mimo że poczynając od grup najmłodszych uczniów z różnych podstawówek po młodzież szkolną w różnym wieku chwilami na scenie tańczyło i śpiewało kilkadziesiąt osób.

Natomiast kilka dni wcześniej na scenie Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego wystąpił z kolejną premierą wrastający już na dobre w pejzaż kulturalny miasta Rzeszowski Teatr Muzyczny Olimpia, który stworzył i jest jego dyrektorem Andrzej Szypuła, muzyk, kompozytor, pedagog i od wielu lat inicjator znaczących wydarzeń artystycznych w regionie. Spektakl pt. *Lichwiarz* reżysero-



Koncert jubileuszowy Artysty

wała Ewa Korczyńska, która jest dyrektorem artystycznym Olimpii i wystąpiła w nim także aktorsko w roli Siemionowej. Zaadaptowane i dramatycznie przetworzone do reguł scenicznych wątki opowiadania Fiodora Dostojewskiego *Łagodna* obudowane zostały zapadającymi głęboko w pamięć, przejmującymi utworami wokalnymi i instrumentalnymi znanych kompozytorów rosyjskich, poczynając od *Walca II* Dymitra Szostakowicza. Właśnie muzyka dopełniała i potęgowała sceniczne wydarzenia, a w kilku solowych partiach szczególnie donośnie wybrzmiały owe komentarze muzyczne – songi w wykonaniu Jana Michalaka i jednorazowo Natalii Cieślachowskiej-Trojnar, która sprawdziła się tym razem także ciekawie aktorsko jako odtwórczyni jednej z wiodących ról – owej nieszczęsnej Dziewczyny. Słyszalne



Bohaterowie spektaklu „Lichwiarz”

Fot. Sebastian Fiodorek

Fot. Janusz Kotuła

były w tym widowisku utwory Siergieja Rachmaninowa, Piotra Czajkowskiego, Sergiusza Prokofiewa, Arama Chaczaturiana, ale i także pieśń polskiego kompozytora Karola Szymanowskiego oraz opracowania Ewy Korczyńskiej oparte na motywach rosyjskich melodii ludowych. Muzyka dopełniała słowo, pogłębiała jego brzmienie i znaczenie, uwydatniając cały dramat o miłości i śmierci, czyniąc go w rzeszowskim spektaklu ponadczasowym traktatem filozoficznym o jakże kruchej i niepewnej kondycji ludzkiej egzystencji. Relacje słowa i muzyki mają w tym spektaklu podłoże artystyczne, brzmieniowe, wyrazowe, ale i głęboko ludzkie, moralno-społeczne, jak i czy ocalić swoje człowieczeństwo wobec trudnych

sytuacji, biedy, nieszczęścia, tragedii, wobec pokręconych ścieżek ludzkiego losu.

Muzycznie oprawił widowisko na żywo akompaniujący na fortepianie Janusz Tomeczki. Bardzo trafne i poetycko wzmacniające nastroj miały elementy multimedialnej, filmowo przetwarzanej scenografii. Ale bez wątpienia dramatyczny walor spektaklu stworzył przede wszystkim jedyny profesjonalny aktor w tym widowisku, zaproszony gościnnie Robert Chodur. W roli tytułowej Lichwiarza był nie tylko główną postacią, ale i niepowtarzalnym narratorem, który zaprzęta z ciekawością uwagę widzów w tym jakby niekończącym się monologu. To on głównie skupia na sobie uwagę oraz tworzy i łączy dramatyczne wątki. Aktor znany

widzom na co dzień od lat z Teatru im. W. Sienkowskiej jest bowiem artystą o wybitnych zdolnościach scenicznych. W spektaklu tym wystąpili także Jacek Zawada, Karolina Potoczna, Michał Smoła, Barbara Matwij, Marek Haber, Andrzej Alberski i sam Andrzej Szypuła, wyrazisty w roli Siemiona, rosyjskiego chłopca naturalszczyka.

A już niebawem, bo 29 czerwca br., kolejna premiera w Olimpi. Spektakl *Włoskie namiętności* to żywa, pełna żartów, intryg, zaskakujących sytuacji, komedia pomyłek zakończona happy endem, z popularnymi włoskimi piosenkami.

■ Ryszard ZATORSKI

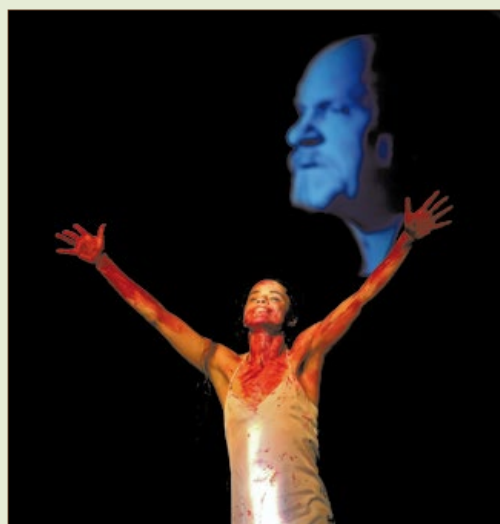
OŻYWIANIE FORMY

Na jubileuszowym festiwalu

W tym roku Maskaradę poprzedziły niepokojące sygnały z rzeszowskiego ratusza, ba, sam prezydent wskazywał, aby przerwać próby prapremierowego spektaklu *#chybanieja* w reż. Pawła Passiniego według tekstu Artura Pałygi, „bo może obrażać uczucia religijne”. W teatrze zapanowała konsternacja, ale prób nie przzerwano, a na forum ogólnopolskim podtrzymywano zewsząd na duchu dyrekcję Maski i artystów. W rezultacie za premierę należy uznać występ z *#chybanieja* na Festiwalu Nowe Epifanie w Warszawie, którego organizatorem było Centrum Myśli Jana Pawła II. Tam obrazy uczuć nie doświadczone ani nie potwierdzone. Ale rzeszowska premiera w pierwszym dniu X Jubileuszowego Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy Maskarada 2019 odbyła się przy nabitej do granic możliwości widowni.

I okazało się, że mimo publicystycznych treści, był to przede wszystkim spektakl znakomicie uformowany artystycznie. Wszystko też działo się już po *Klerze* Wojciecha Smarzowskiego i świeżo po filmie braci Sekielskich, który poniekąd osłabił i jakby nieco uszczknął naszemu widowisku teatralnemu spodziewanej przez niektórych, skandalizującej w ich przekonaniu, antyklerykalnej czy nawet antysemickiej wymowy. Tymczasem można raczej stwierdzić, że to dobrze, gdy artyści poszukują formy scenicznej, by dotrzeć do najciemniejszych zakamarków człowieczych, do prawdy po prostu. Bo przecież nikt już nie zaprzeczy czynom pedofilskim katolickiego dostojnika, którego podłoże w spektaklu obnaża jego córka. Ale jednak ów założyciel Legionów Chrystusa – Degollado, przez watykańskiego kolegę oceniany jest pozytywnie, bo mimo niemoralnych zachowań tyle dobra uczynił ludziom i Kościołowi. A czy najwyższy dostojnik w hierarchii kościelnej o tym nie wiedział?

Spektakl stawia trudne pytania i szuka odpowiedzi. W innym świetle sytuuje też Passini biblijną postać Judasza zdradcy, ona rezonuje współcześnie, to taki fantom Żyda, na którym można wyładować złość, jak to się działo wszak w podjarosławskim Pruchniku. Ten spektakl



Fot. Jerzy Dowgiałło

Scena ze spektaklu „#chybanieja”

jest artystycznym manifestem obnażającym zło, chciwość, które napuszonym dostojeństwem, krzykiem o obrazę nietykalnych autorytetów próbuje się na co dzień zakryć. Wzruszający, a nawet wstrząsający jest monolog młodego księdza i jego wątpliwości, czy powinien uczestniczyć w tej obłudzie Kościoła, w którym nastąpiła zdrada nauk Chrystusa dla doczesnych dostatków. Artyści otwierają ludziom oczy, zmuszają do refleksji i innego spojrzenia na pewne sprawy.

Na Maskaradzie *#chybanieja* była premierową propozycją dla dorosłych, na scenie w Sie-

maszkowej inna premiera Teatru Maska kierowana była do dzieci i rodzin. Zjawiskowe widowisko *Zaginiony świat* na motywach powieści Artura C. Doyle'a przeniósł reżysersko na scenę

Grzegorz Grecas. Z rozmachem, z ogromnymi postaciami dinozaurów, ze scenami grozy i humoru, bez moralizatorstwa, ale z czytelnym przesłaniem, że uczciwość popłaca, a przyjaciele są wielką wartością. I znakomici aktorzy, w tym Natalia Zduń w roli Natalii – dziewczynki poszukującej prawdy o stworach z dżungli, które okazują się przyjazne.

To były spektakle naszego teatru, pozakonkursowe. Ocenie natomiast poddano 11 propozycji teatrów polskich i zagranicznych. Najlepiej wypadła grecka *Żyrafa* przygotowana przez Hop Signor Puppet Theatre. Tak wskazało dziecięce jury, jak i juror anonimowy, nagradzając spektakl „za szlachetną prostotę oraz mistrzostwo w ożywianiu formy”, a dzieci uzasadniły swój werdykt opinią, że *Żyrafa* jest „syntezą wielu elementów: animacji, scenografii, światła i muzyki, które razem składały się na poruszającą, poetycką opowieść”. Jury profesjonalne Grand Prix festiwalu przyznało słowackiemu spektaklowi *Stories of Walls* z Bratislava Puppet Theatre, ale nagrodziło też spektakl *Żyrafa*, indywidualną zaś nagrodę aktorską przyznało Radosławowi Sadowskiemu za rolę Zajączka w spektaklu *Smacznego, proszę Wilka!* Teatru Lalek Baniałuka z Bielska-Białej, a wyróżnienie spektaklowi *Minutka* warszawskiego Teatru Baj.

■ Ryszard ZATORSKI

39 TWARZY MROŻKA

Portret ciekawy, ale niepełny

Wydawnictwo Literackie poprosiło 39 osób dobrze znających Mrożka o teksty do książki *Mrozek w odsłonach. 39 opowieści z różnych miejsc i czasów*. Tak powstała fascynująca, wielobarwna, ale przez swój subiektywizm nadal niepełna próba opisanego autora *Tanga*, *Emigrantów* i *Na pełnym morzu*.



W oczach jednych milczka, który jeśli nie milczał, był pogardliwy i arogancki. W pamięci innych wrażliwego rozmówcy z szacunkiem słuchającego cudzej opinii. Jeszcze innych, świetnego kompana umiejącego się wyluzować. W sumie ze wspomnień tych wyłania się ktoś ze specyficznym poczuciem humoru, ▶

► kto perfekcyjnie umiał obsadzić siebie w roli ironicznego komentatora spraw świata przetwarzanych we własnym osobliwym zwierciadle.

W pamięci przetrwa anegdota, jak po kolacji w Wierzyńku za pierwsze zarobione pieniądze schował do kieszeni homara i dopiero w zaciszu domowym obłupił kombinerkami, zając się smakiem. O takim i innym Mrożku opowiadają

koledzy po piórze, reżyserzy i aktorzy, wydawcy książek, śledzący karierę dziennikarze, fotograficy – autorzy jego portretów, szerzej i mniej znani, ale znający Mrożka doskonale przyjaciele i znajomi, m.in. Bogdan Ciosek (były dyrektor Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie), Maciej Englert, Ludwik Flaszen, żona Gombrowicza i córka Herlinga-Grudzińskiego, Antoni Libera, Marta

Lipińska, Janusz Majewski, Jan Nowicki, Tadeusz Nyczek, Joanna Olczak-Ronikier, Wojciech Plewiński, Wojciech Pszoniak i Jerzy Stuhr. Mimo różnorodnych, wnikliwych i barwnych oświetleń Mrozek nadal pozostał kimś, kto nie do końca pozwala się do siebie zbliżyć i lepiej poznać.

■ Andrzej PIĄTEK

WIELKA REWIA BEL CANTA

53. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy



Andrzej Piątek

Po dobrą energię czerpaną z pięknej muzyki i sztuki sławnych śpiewaków od półwiecza przyjeżdżają do Krynicy licznie również mieszkańcy Rzeszowa i okolic. Od 10 do 17 sierpnia będzie tam ponad trzydzieści koncertów. Od gali operowych i operetkowych, po widowiska w plenerze i recitale. Honorowy gość Marian Kiepura, syn Jana, udostępni niepublikowane zdjęcia i filmy z prywatnego archiwum.

Zapowiada się powrót do czasów świetności Bogusława Kaczyńskiego – twórcy i legendarnego dyrektora artystycznego festiwalu, gdy to dominowały widowiska plenerowe na krynickim deptaku. Prawie wszystkich koncertów,

prócz wieczornych w Pijalni Głównej, można będzie słuchać w naturalnej plenerowej scenarii urokliwej architektury krynickiego uzdrowiska.

Nowy dyrektor artystyczny Tadeusz Pszonka proponuje w ośmiu odsłonach dziennych każdego dnia przed południem „Spotkanie z gwiazdą”, w samo południe „Koncert promenadowy”, wczesnym popołudniem widowisko „Estrada młodych”, na zakończenie dnia „Koncert wieczorny”.

W tych projektach pojawią się artyści polskich scen operowych i operetkowych cieszący się uznaniem i sławą. Obok nich śpiewacy młodzi, u progu kariery, ale odnoszący sukcesy. A także artyści z Rosji, Argentyny, Francji, Belgii, Chin, Korei, Mołdawii, Bułgarii, Słowacji i Włoch. Wśród gwiazd Grażyna Brodzińska, Izabela Kłosińska, Teresa Żylis-Gara, Ewa Vesin, Edyta Piasecka, Andrzej Lampert, Aleksan-



der Anisimow, Giuseppe Gimelli, Adam Sobierajski, Marcelina Beucher, Stanisława Celińska, Paweł Skatuba, Adam Kuszewski, Gilberto Peireyra, Vincent Guerin, Thibault Momper, Tadeusz Szlenkier i Tomasz Kuk.

Teatr Wielki z Łodzi przywozi *Zemstę nietoperza* Johanna Straussa. Krakowska Opera Kameralna operę buffo *Pimpinone* Georga Philippa Telemanna, a operę *Verbum nobile* Stanisława Moniuszki studenci Akademii Muzycznej z Bydgoszczy. A w finale czeka melomanów wielka promenadowa gala tenorów!

■ Andrzej PIĄTEK

ZDERZANIE ŻYWIOŁÓW

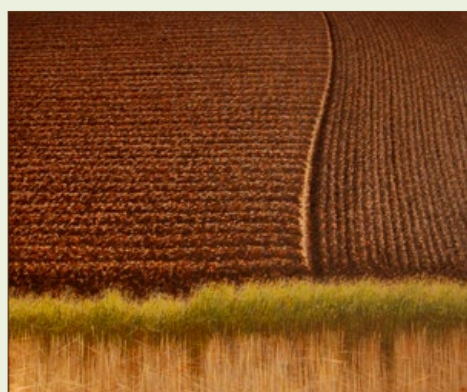
Dwie wystawy w BWA w Rzeszowie



Piotr Rędziński

Pierwsza z nich to wystawa malarstwa Leszka Misiaka z Krakowa. Artysta urodził się w Brzezinach na Lubelszczyźnie. Studiował malarstwo w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego w krakowskiej ASP. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 1968 r. Po studiach został na uczelni, najpierw przez kilka lat pracując jako asystent w Pracowni Malarstwa Ściennego prof. Janiny Kraupe, następnie prowadził aż do roku 2013 samodzielną pracownię malarstwa. Profesor Leszek Misiak zorganizował 30 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą, uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych. Za swoją twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Był uczestnikiem wielu plenerów malarskich, również tych organizowanych na naszym terenie. Jego prace znajdują się w kolekcjach wielu muzeów, instytucji publicznych i prywatnych w kraju i za granicą.

Na wystawie w rzeszowskiej galerii wyróżniają się dwa cykle malarskie zatytułowane *Ziemia* oraz *Niebo i ziemia*. Wystawę rozpoczyna jeden ze starszych obrazów (1998) rozpoczynający cykl *Niebo i ziemia* poświęcony pamięci ojca artysty. Przedstawia pejzaż oranej ziemi



Leszek Misiak – „Niebo, Ziemia”, olej, płótno, 100 x 120

osnutej złowieszczym niebem pokrytym burzowymi chmurami. Horyzont pejzażu przecina graficznie zaznaczony ręczny pług do roli zwany rogiem. Symbolicznie Leszek Misiak przedstawia swoje korzenie, zarówno mówiące o jego chłopskim pochodzeniu, ale i zapowiadające jego artystyczne poszukiwania. Ziemia (ojciec) człowiek pracujący na roli, którego praca powoduje, że ziemia (matka) odplaca się plonem i żywi ludzi.

Ale praca człowieka przynosi jeszcze inne efekty interesujące artystę plastyka. Kiedy jeszcze nie nazywano pewnych zabiegów artystycznych na ziemi land artem w naszym pejzażu

zawsze istniały linie, rytmy, podziały pól, poranych zagonów. Ich niezwykłą prostotę wykorzystuje Misiak do komponowania swoich obrazów. I one są istotą cyklu prac *Ziemia*. Drugi cykl jest wynikiem obserwacji, a może bardziej kontemplacji zjawiska, jakie dzieje się pomiędzy ziemią a niebem. Zdaje się, że obok niewątpliwiej urody plastycznej rozwiązania malarskiego powierzchni i struktury ziemi, ładu zbóż, traw z zazwyczaj płaskim błękitem spokojnego nieba, najciekawsze dzieje się na ich styku. Ta cieniuteńka linia, nić spotkania, niekiedy zderzenia tych dwóch żywiołów. Miejsce spotkania sacrum z profanum. W tym sensie twórczość Leszka Misiaka może być postrzegana jako sakralna, a na pewno jako metafizyczna.

Nie można przejść obok obrazów Misiaka, nie zauważając sztuki jego warsztatu. Struktury ziemi, łąnow zbóż, lasów to precyzyjnie powtarzające się punkty, plamy, linie, które je tworzą. Każdy obraz staje się niejako obiektem medytacji, zarówno medytacji samego autora, jak również później widza stojącego przed nim. Stoimy przed świadkami niezwykłej pokory i szacunku dla ziemi właśnie, swoich korzeni i zapamiętanych obrazów może jeszcze z dzieciństwa, które do dziś eksploruje artysta.

Drugą ekspozycją jest Biennale ZPAP w Rzeszowie. To wystawa prezentująca dorobek ostatnich dwóch lat artystycznej pracy artystów zrzeszonych w rzeszowskim okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. W obecnym Biennale ZPAP 2017–2019 wzięło udział 20 artystów aktywnie działających zarówno twórczo, jak i na



Barbara Hubert – „Full Moon IV”, olej, płótno



Włodzimierz Piętał – „XYZ” olej, płyta



Jerzy Tomala, Świeżo malowane – XXVII

rzecz rzeszowskiego ZPAP. A są to znani artyści: Barbara Bokota-Tomala, Kamila Bednarska, Halina Bejtner, Jerzy Biernat, Tadeusz Zdzisław Błoński, Barbara Hubert, Zofia Krasoń, Ewa Michałowicz-Smarzewska, Romana Medyńska, Tomek Mistak, Maria Monikowska-Tabisz, Włodzimierz Piętał, Piotr Rędziniak, Sabina Salamon-Konieczny, Sylwester Stabryła, Anna Maria Szarek, Jerzy Tomala, Magdalena Uch-

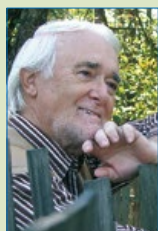
man, Piotr Woroniec jr, Barbara Zinsterstain-Kochan. Zarząd okręgu zwyczajowo w symboliczny sposób uhonorował wyróżnieniami honorowymi troje artystów, których prace ilustrują ten tekst: **Barbarę Hubert, Jerzego Tomalę i Włodzimierza Piętała**. Gratulując im, polecam prace wszystkich uczestników wraz

z tą wielobarwną, wielowymiarową wystawą. Zapraszam do BWA.

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie

Z DUSZĄ WŁADYSŁAWA POGODY

Na strun dwanaście i trzy smyki



Jerzy Dynia

Pełna nazwa tej imprezy brzmi: VI Festiwal Żywej Muzyki na Strun Dwanaście i Trzy Smyki z duszą Władysława Pogody. Skąd taki tytuł – wyjaśnił jeden z pomysłodawców tego przedsięwzięcia, **Wiesław Sitko**, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Kolbuszowej. W przeszłości tradycyjne kapele lasowiackie składały się z dwóch-trzech muzykantów: skrzypce prym, skrzypce sekund i basy zwane dawniej „maryną”. Jak zostało policzone, w sumie instrumenty te miały dwanaście strun. Ten tytuł oddaje charakter kolbuszowskiego festiwalu, przypominającego muzykę, która była „drzewiej” grywana na tych terenach.

Pomysł powstał w roku 2012. Był taki koncert, w którym uczestniczył nie tylko Władysław Pogoda, ale też rodzina Steczkowskich, młode lokalne skrzypaczki, kilku muzyków nie ludowych, a także niżej podpisany. Zagrała żywa, dynamiczna, taka, jaka była osobowość Władysława Pogody. Program festiwalu od jego narodzin składa się z dwóch części. W pierwszej zaproszeni przez organizatorów wybitni fachowcy z naukowymi tytułami dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniami z uczestnikami. W drugiej, konkursowej, soliści instrumentalni poddają swoje umiejętności pod ocenę jurorów.

Zdaniem przewodniczącego jury prof. dra hab. **Jana Adamowskiego** z UMCS w Lublinie wartość kulturowa i społeczna muzyki ludowej to problem ciekawy i mało poruszany. Ta muzyka zawsze traktowana była w swoim środowisku jako rzecz praktyczna. Kiedy trzeba było potać, to i trzeba było zagrać, także dopełnić muzyką pewną część obrzędu. Właśnie w obrzędzie zawsze istnieje wartość muzyczna

i w tradycji była zachowana. Na wiejskim weselu zawsze było miejsce na tańce i to było obojętne. O wartości muzyki ludowej świadczą również współczesne nam nawiązania do niej, stylizacje, które od wieków mamy odnotowane w literaturze muzycznej, jak choćby u Chopina czy Moniuszki. Należy również posiadać wiedzę o współczesnych muzykach tych najmłodszego pokolenia i przekazywanych opracowaniach w formie improwizowanej, nawiązujących do tych dawnych wartości. Właśnie to najmłodsze pokolenie wykształciło m.in. folk mający dziś różne oblicza. Są to nie tylko próby rekonstrukcji tej muzyki, sposobu jej wykonywania, ale też próby wszelkiego rodzaju innowacji, które wykorzystywane są przez współczesnych w takim zjawisku jak konkurs „Nowa tradycja”.

Autor znakomitej książki *Cymbaliści w kulturze polskiej* traktującej o tradycyjnym instrumencie, jakim są cymbały, muzykolog z Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie prof. dr hab. **Piotr Dahlig** przybliżył słuchaczom relacje zachodzące pomiędzy muzyką, śpiewem i tańcem. Muzyka instrumentalna była podporządkowana w dużym stopniu wymienionym zjawiskom. Muzyk musiał patrzeć, jak ludzie tańczą i dostosować się do tancerzy. I to nie było jak w porzekadle, że tak tancerz tańczy jak mu zagrają. Z biegiem czasu muzyka instrumentalna zdobyła sobie większą samodzielność. Zaczęły powiększać się zespoły i rozwijać jakościowo. Na Podkarpaciu upowszechniło się dołączenie do pierwotnego składu również skrzypiec sekund – jedno, dwoje, podwójna obsada klarinetów. Wykształciła się duża suwerenność instrumentów, jednocześnie spójność, duża energia, bogate uzupełnianie się instrumentów. Ważną stała się rola kontrabasisty, wywodzącego się z małych basów – „maryny”. Obecność kontrabasisty wytwarzała świadomość poczucia harmonicznego i jego urozmaicenia. Rodziły się

różne melodie – szybkie, wolne, w dwumiarze i trójmiarze. Na Podkarpaciu wytworzyły się różne sposoby wykonawcze dające najbardziej wielobarwną muzykę.

Wykładowca i również juror w Kolbuszowej, autor unikatowej książki o polskim folklorze na Litwie, a także *Taniec narodowy w polskim kanonie kultury – źródła, geneza, przemiany*, przekazał swoją wiedzę na temat zewnętrznych wpływów na muzykę ludową Podkarpacia. Na tym terenie ścierają się wpływy z Małopolski, z Polski centralnej poprzez Świętokrzyskie, a z drugiej strony od południa, ze strony muzyki bojkowskiej, łemkowskiej. Znaczące wpływy, zwłaszcza w okresie międzywojennym, miała muzyka kapel żydowskich i cygańskich. Do dziś słyszalna jest melodyka stosowana w ich utworach. Kapele cygańskie miały też wpływ na ukształtowanie się składów kapel, preferując w nich skrzypce i w ogóle instrumenty strunowe. Osadnictwo „józefińskie”, niemieckie, przyniosło na te tereny np. „polkę bez nogę” i polki inne. Jak należało się spodziewać, te wszystkie elementy zewnętrzne tak zostały przepracowane przez miejscowych muzykantów, że stworzyły lokalną odrębność wysławiającą dziś folklor Podkarpacia.

W tegorocznej edycji festiwalu wystąpiło 12 kapel z Podkarpacia i Małopolski oraz 18 solistów instrumentalistów. Dzięki znaczącemu dofinansowaniu imprezy przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego środkami pochodzącymi z Funduszu Promocji Kultury oraz środków własnych MDK jury mogło hojniejszą niż zwykle ręką nagrodzić najlepszych i wyróżniających się wykonawców.

W kategorii kapel najwyższej oceniono kapelę **Jurka Wrony** z Kolbuszowej, a także zespoły z Majdanu Królewskiego, Cmolaskie Chłopki i Przewrotniaków z Przewrotnego. W kategorii instrumentalistów najwyższe nagrody

otrzymali klawirzysta **Jurek Wrona** i skrzypek z Nockowej **Kazimierz Marcinek**. Nagrodę najwyższą – specjalną, wręczono seniorce, skrzypaczce kapeli Kurasie z Lubziny **Albinie Kuraś** (94 l.). Ta niezwykła kobieta, wielce zasłużona dla folkloru, ogłosiła, że kończy działalność

koncertową, będąc spokojna o przyszłość kapeli, w której wychowała kilkanaście osób z rodziny Kurasiów. Jubilatka otrzymała w dniu festiwalu list gratulacyjny, kwiaty i upominek z rąk wicemarszałek Zarządu Województwa Podkarpackiego Ewy Draus. Kwiaty, upominek

oraz wzruszający tekstem list gratulacyjny od pani wicemarszałek otrzymał również za wieloletnią działalność na rzecz dokumentowania i popularyzowania folkloru Podkarpacia niżej podpisany.

■ Jerzy DYNIA

ZAWIESZAJĄ PYTANIA

Dwa w poezji leskiego poety Janusza Gołdy

Nazwisko Janusza Gołdy pojawia się cyklicznie od wielu dziesiątek lat na łamach prasy literackiej, jak i tej lokalnej. Bo pisarz to utalentowany, posiadający swoją dykcję wykształconą przez lata pracy; pisał reportaże dla „Gazety w Rzeszowie”, „Gazety Wiejskiej”, „Sycyny”, „Gazety Bieszczadzkiej”. Pisał opowiadania, nowele, artykuły publicystyczne i krytyczne. Drukowano go m.in. w „Życiu Literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji – dzisiaj”, „Nowej Okolicy Poetów”. Jest autorem niezwykłej, inicjacyjnej powieści *Trześnia* (2005), która z miejsca przyniosła mu uznanie zarówno krytyki literackiej, jak i licznych czytelników.

Ale jest Janusz Gołda przede wszystkim poetą 12 tomów poezji. Najnowszy nosi tytuł *Dwa*. Liczba ta symbolizuje łączenie się i uzupełnianie przeciwieństw, relacje międzyludzkie, związki między kobietą i mężczyzną, a także wzajemne dawanie i branie, które pozwala na dopełnianie się. Ale symbolizuje także dwoistość natury ludzkiej, drzemiącego w nim

dobra i zła, zarazem także motyw życia i śmierci. Bo śmierć nadaje sens życiu, jak pisze poeta w wierszu *Do*, w którym zwraca się bezpośrednio do zmarłej matki, mając świadomość utraty ostatecznej bariery ochronnej, którą stanowią dla nas żyjący rodzice.

Można tutaj też poszukiwać owego pragnienia wiecznego powrotu do początku, przednarodzenia, który w samej swojej krańcowości też jest nie-życiem, bo jest jeszcze życiem nie-narodzonym. W niektórych wierszach podmiot liryczny, a więc mamy prawo domniemywać, że sam autor, próbuje dokonać rozliczenia ze sobą, światem, pamięcią o sobie, eschatologią. Jest to próba odnalezienia siebie, ocalenia w tych cząstkach, które w najtrudniejszy sposób wiążą się z przebaczeniem, może także oczekiwania, że zostanie i nam wybaczone. Jego wiersze to doskonała, dojrzała próba połączenia modlitwy (także tej

pogańskiej, naszej, słowiańskiej) z postawą stoika, który rozumie już procesy dotyczące jego samego i świata, a jednocześnie posiada wrażliwość dziecka, które wciąż jest się w stanie dziwić.

Ponadto wątki eschatologiczne, egzystencjalne składają się na tom, który rodzi w czytelniku refleksję, nie pozwalając przejść do porządku dziennego, no i wzruszając, czasami boląc, zawieszając pytania, mnożąc wątpliwości... W ogóle same tytuły w formie przyimków, partykuł zmuszają do kolejnych poszukiwań semantycznych. Cieszę się, że są tacy poeci, po których książki sięgać warto, sięgać się powinno, że są takie wiersze, które nie epatują uciążliwym językiem, ale pozwalają korygować umykającą codzienność, budząc pragnienie czystej poezji. Takim poetą jest z pewnością mieszkający na co dzień w Lesku Janusz Gołda. Taką poezją jest jego najnowszy tom *Dwa*.

■ Jan BELCIK

Janusz Gołda, *Dwa*, Sowa, Lesko 2019.



W OGRODZIE CISZY

Nowy tomik Doroty Kwoki

Każdy poeta pisze własnym (językowym) szyfrem. By wejrzeć w jego myśli, jego wyobraźnię, trzeba w pierw ten szyfr rozwikłać. To tak, jakby się chciało zakraść... albo raczej zdobyć przywilej zasłużonej wnikliwym staraniem gościnności w jego tajemnym mikroświecie, jaki z niemalym przecież trudem stworzył dla samego siebie i tych godnych wtajemniczenia, którzy postarali się doń przybliżyć. Ta bliskość w następnych kontaktach zobowiązuje, bowiem poeta wciąż stwarza nowe odsłony. Już Julian Przyboś stwierdził odkrywco i dowiodł całym sobą, iż „Świat nie jest. Świat się wiecznie zaczyna”. Oczywiście, świat nieustającego – także w potyczkach z językiem – kreowania. U poetek to „przybliżenie” ma jeszcze dodatkowo walor: odnajdywania w lirycznych frazach specyficznego wdzięku niewieściej wrażliwości i wyobraźni. Nie będę jednak tego szerzej rozwijał, tylko poprobuję uzasadnić, bo wszak przychodzi mi (nam?), jak raz, skupić się na *differenciae specificae* języka liryki **Doroty Kwoki**.

Jan Tulik, komentując wiersze poetki z tomu *Wodospadem*, zauważył, iż „spontanizacja nie goni [w nich – SN] wraz z liściem na wietrze, ona poddana została przez autorkę ry-

gorom poetyckiej formy, literackim kanonom. Jednocześnie wymykająca się schematom, jakby świadomie podkreślająca, że sztuka, mimo iż jest konwencją, potrzebuje brnąć na przelaj, tym samym tworzyć nowe ścieżki”. To novum wyobraźniowego odczuwania wyrażane jest tu przeważnie bardzo zwięźle i po swojemu, skrótowo na domysł bądź czyjąś własną interpretację. Oto zagłada całej alei brzoź (w wierszu *Drzewo*) spełnia się w całej okazałości brutalnej przemocy człowieka wobec bezbronnej natury. Kiedy mowa o „drzeniu gardłem piły”, sumienie próbuje odemścić się w nas bezsilnych gorzką straceńczą ironią: „Może odrodzi się/ choć w tartaku/ jego języka”. Popatrzmy, jakimż zaraz potem obrazowym skrótem przemawia wiersz *Trzej* – w domyśle: królowie: „Przyjechali karetą/ z kadzidła i mirry// Złote koła rozcinały mrok/ pozostawiając/ w ginących brzdach/ szadź srebra// Wiaryę w otwarte serca”.

Dlatego w *Odcinaniu* („linią kalendarza” tego wszystkiego, co z nadmiaru zbędne) poetka ma

prawo powiedzieć: „Opuszkami pęczniejących myśli/ dotykam niewidzialne”. By gdzie indziej zamknąć w *czterech Ścianach* czyjąś (swoją podpatrzoną?) osobność wizerunkiem intymnie ekscytującego aktu: „Przykryta nagością piersi/ pieściła kochanka wiersza”.

Wiersz tytułowy zbiorku kończy się słowem „Pomiędzy”, a okładka przedstawia piękny chropowaty pień drzewa. Owym pęknięciem – niepokojący. Wiersz *Na zakręcie 1* rozpoczyna dwuwiers: „Ranę w chropowatości/ pozostawił przydrożny anioł”. Zastanawiające, że właśnie anioł – uosobienie bieli i jasności. Tymczasem już na *Zakręcie 2* „Czarne anioły tańczyły/ charczeniem maszyn/ i tętnic kamienia”. W wierszu *Horyzont* tym horyzontem dla „klatki z dogorywającym kanarkiem” jest „linia wolności/ poza zasięgiem śpiewu”. Tu usta (aż w dwu wierszach) zarazem mówią oczami.

I jakże niepowtarzalnie – akurat tu – poetka „definiuje” milczenie w wierszu poświęconym matce: „nie mówiąc nic/ po prostu do mnie mów/ bym usłyszała ciebie/ w ogrodzie ciszy/ mam”.

■ Stanisław NYCZAJ

Dorota Kwoka, *Poza bielą*, Społeczna Oficyna Wydawnicza ODK „Karton”, Rzeszów 2019.





WIROWANIE NA PLANIE

BRAKOWAŁO TYLKO PRAWDY

Czegóż w tej kampanii wyborczej do europarlamentu nie było! W większości zdecydowanie brakowało tylko prawdy. W pewnym momencie pogubiłem się – przecież tu chodziło o nasze miejsce w Europie i przyszłość Unii Europejskiej, a nie o kielbasę w postaci trzynastej emerytury. A najbardziej zaskoczył mnie fakt, że przytłaczająca większość rodaków jest zadowolona z obecności w Unii i chce w niej pozostać, a wybrała unijnych sceptyków czy nawet wręcz przeciwników. Nie wiem, jak to mogło stać się, że najlepszy wynik w kraju uzyskała była premier, która wywaliła unijne flagi z urzędów państwowych? Wyborcy jednak nie wybierali Europy i unijnych wartości, tylko wewnątrzpolskie preferencje, które z Europą nie mają nic – albo prawie nic – wspólnego

Chociaż ciekawą teorię w tej sprawie sformułował doświadczony profesor Marcin Król. Twierdzi on, iż do wygrania dowolnych wyborów prowadzonych w Polsce potrzebne są pieniądze albo seksapil. Rządzący pieniądze mają ile chcą, oczywiście naszych – a w Koalicji Europejskiej z seksapilem było nieszczęśliwie. Bartosz Arłukowicz w województwie zachodniopomorskim wyraźnie jednak pokonał ministra Joachima Brudzińskiego z przeciwnej listy, a na Podkarpaciu Elżbieta Łukacijewska wygrała, startując z ostatniego miejsca na liście. Można było? Arłukowicz nie dosypiał, nie dojadł i starał się rozmawiać z każdym. Nie inaczej było z Elżbietą Łukacijewską. Bez żadnego wsparcia ze strony wojewódzkich struktur PO zdecydowanie wygrała. Ale również była wszędzie: przejechała ponad sześć tysięcy kilometrów, odwiedziła targowiska, markety, zabawy, wiejskie imprezy, podejmowała rozmowy z niesprzyjającymi jej ludźmi, jeździła z ludźmi zwykłymi autobusami, rozczęstowała kilka worków krówek, uściśniła dziesiątki tysięcy dłoni, rozdała jeszcze więcej uśmiechów. Podziwiam ją i uważam, że właśnie Elżbieta Łukacijewska ma niekwestionowane prawo do następującej wypowiedzi zawartej w jednym z wywiadów: Słyszałam, że były zakłady, iż nie dam rady. Najwyższa pora, abyśmy podjęli decyzję, a nie klepali się po plecach, że nic się nie stało. Ktoś w PO musi mieć jaja. Może to musi być baba z Cisnej? Coś w tym jest – przecież nie wystarczy lać dużo wody, aby powstała wyspa. Trzeba wziąć się do prawdziwej roboty.

Po wyborach zaczęły się przygotowania do brukselskiej emigracji. Różnie to bywało, ale wszyscy robili dobrą minę i tryskali optymizmem, oczywiście, europejskim. Jak zwykle zaimponował mi poseł Krzysztof Jurgiel. Za cholerę nie chciał do tego europarlamentu, ale pan każe, sługa musi, skąpał się biedak po szyję. Wtajemniczeni twierdzą, że poseł Jurgiel potrafi spać w każdym mieście, nawet po angielsku i francusku. Prawdziwy talent! Jeśli ma on symbolizować polskie serce Europy, to owo serce wygląda, jakby było po ciężkim zawale i bajpasach.

NIE DAJĄ SIĘ WYDOIĆ

Wpierw prezes wszystkich prezesów obwieścił rodzimym rolnikom, że każda polska krowa dostanie 500+, oczywiście, jeśli jego kandydaci wygrają wybory. Czyli krowy górą, bo na świnie obiecał tylko stowę+, a na barana nic. Ale nad stadem krów od kilku lat żyjącym na wolności, czyli dziko, w okolicy Deszczna, zawisła groźba rozstrzelania. Przez lata nie przeszkadzało ono armii weterynarzy i urzędników od rolnictwa, aż dzikie stado rozrosło się do 170 par rogów i zaczęło zagrażać okolicznym uprawom. Wówczas minister od krów również, Krzysztof Ardanowski, niedokładnie przeczytał unijne prawo i wydał autorytatywny wyrok śmierci na krowie ogony. To jednak było rano, ale już wieczorem rogaczną ułaskawił na mocy tego samego prawa. Ujął się bowiem za bydłatkami lud boży, czyli elektorat, a wybory były już tuż-tuż. Czułe serce Prezesa I Ogronnego nie wytrzymało, załkało nad krowią niedolą. Szloch rozległ się także w Pałacu Namiestnikowskim. Chociaż niektórzy twierdzą, że to nie jest ułaskawienie, a jedynie odroczenie egzekucji do jesiennych wyborów. Bowiem ludzie krowom zgotowali taki los. Zwłaszcza tym, które nie dają się wydoić. Ale żeby naczelnik państwa zajmował się jakimiś krowami spod Deszczna? Przecież nie były to święte krowy.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

WSZYSTKO SPŁYWA

Wydawałoby się, że po *Klerze Smarzewskiego* i filmie braci Sekielskich *Tylko nie mów nikomu* naszym sprywatyzowanym kościółkiem tak wstrząśnie sumienie, że stanie się wreszcie tym, czym powinien być, a od historycznego spotkania w 312 roku na moście Mulwijskim w Rzymie nie był. I wszystko wskazuje na to, że nie będzie. Bo prawdziwe oblicze Kościoła przeżartego hipokryzją to faszyzm, a pedofilia to tylko efekt uboczny celibatu i wielowiekowej bezkarności. Bo ta niby chrześcijańska grupa, rzekomo prześladowanych od wieków, prowadzi krucjaty przeciwko swoim przeciwnikom, dawniej innowiercom. Jasnym więc się staje, dlaczego politycy związani z polskim Kościołem zdołali się uchować w przestrzeni publicznej i wbrew art. 25 Konstytucji ujawniają się jako faszyści, choćby poprzez takie wypowiedzi jak „gorszy sort”.

U nas w kraju od kilku lat istnieje władza nierozważna i nieodpowiedzialna, która wbrew zaleceniom sławnego krzyżowca Hitlera, aby nie ujawniać powiązań partii z religią, pędzi na oślep, nadużywając instrumentów takich jak art. 196 Kodeksu karnego, kompromitując się i stając niewiarygodną. Choć na szczęście metody jakby złagodniały. Za znieważenie przedmiotu czci religijnej już nie pali się na stosie. Teraz nęka się prokuratorem i sądami. Ewentualnie wizytą policji i aresztowaniem o 6 rano bez uprzedzenia. W tym specjalizuje się u nas niejaki minister Brudziński, były już zresztą.



A w Biblii napisano przecież. „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył” (Wyj. 20,4–5). A tu minister od policji z hukiem, skoro świt nachodził kobietę, która miała rzekomo obrazić jego uczucia religijne. Zapewne nie zna on Biblii, a trochę zamieszania zawsze się przyda, choćby trochę rozgłosu, by się od czasu do czasu przypomnieć. Jeszcze raczył był wyrazić swe oburzenie, że takie zachowania uważa za absolutnie niegodne i niestosowne. Jakże mogło być inaczej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji uważa, że wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, który na trwałe wpisał się w historię Polski, nie może być naklejany na przenośne toalety czy śmietniki – dodał minister Brudziński.

Więc nie ma się co dziwić, że w Muzeum Diecezjalnym we Włocławku na konferencji pod podniosłym hasłem „Być Polakiem – dumą i powinnością”, głównym mówcą był sam prezes PiS, a biskup Mering rzekł do niego: „Bardzo bym chciał, panie premierze, żeby czuł się pan tu, między nami, człowiekiem nie tylko akceptowanym, ale podziwianym. Jesteśmy wdzięczni za wszystko, co pan robi i robił dla Polski”. Chrześcijańskie rządy w takiej formie, ujawniającej powiązania z religią, skończą się zapewne kompromitacją międzynarodową. I pozostaje nadzieja, że wtedy już nic po nich nie spłynie. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo są pewne wartości dodane. Mianowicie wielu ludzi sięgnęło do Konstytucji oraz do historii Kościoła rzymskokatolickiego, jakiej nie znali zwłaszcza z lekcji religii.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

WIZJA WŁADZY

Myśl ta niezbyt jest radosna, z osła można zrobić posła, ogrodnika cud marszałkiem, zamiast laski trzyma pałkę.

Z malkontenta prezydenta z konstytucją na zakrętach, i z blagiera premiera, co nas buja i nabiera. To naprawdę jest afera.

Tak zrodziła nam się władza, która kocha i nagradza, kierując się zasadami: Idziesz z nami lub z torbami.

Więc rząd rządzi i nie błądzi, ma sukcesów garb wielbłądzi. Chociaż słyhać to i owo.

Z edukacją zwiariował, sens nauki sparodiował, bo bogactwa, jak widzicie, uczy biedny nauczyciel.

Ma za sobą, wszyscy wiemy, Sejm krzykliwy, chociaż niemy. Z ambicjami i kulturą, z wielką wiedzą i maturą.

Bóg talentem ich nagroził, każdy w czepku się urodził, tworzą zgrany wierny chór, to prezesa mur i wzór.

A wódz z przodu siedzi w cieniu na szkarłatnym swym siedzeniu, swych wybrańców sprawnie ćwiczy, krótko trzyma ich na smyczy.

PS
Kiedy sztydło z worka wyszło, zastanowić by się przyszło w świetle prawa i ołtarza, czy nam w kraju nie zagraża tu nad Bugiem, Odrą, Wisłą polityczne niewolnictwo.

Dobry moment

Baran (21 III–20 IV) Wszystkiego dobrego z okazji powiększenia się rodziny.

Byk (21 IV–20 V) W tym wypadku pośpiech nie jest wskazany.

Bliźnięta (21 V–21 VI) W pracy masz możliwość przejść od słów do czynów.

Rak (22 VI–22 VII) Ostrożnie podczas podróży i z nowymi znajomościami.

Lew (23 VII–23 VIII) To dobry moment na załatwienie rodzinnych spraw w urzędach.

Panna (24 VIII–22 IX) Humor zdecydowanie poprawi spotkanie z dawną miłością.

Waga (23 IX–23 X) Zapowiada się wiele ciekawych spotkań zawodowych i rodzinnych.

Skorpion (24 X–22 XI) Nie zapominaj o wizycie u dentysty.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

Książka, przyroda i milczenie

Wiele społeczeństw wysoko sobie ceni osobisty kontakt z książką. Do takich od niepamiętnych czasów należą Chińczycy, którzy doskonale znają sens i treść swojego przysłowia: „Książka jest niczym ogród, który możesz włożyć do kieszeni i który uniesie cię do nieba”. Japończycy podobnie podchodzą do książek: „Słowa z książek to kwiaty z niebios”. Jednak najbardziej rozczytanym krajem jest... Finlandia. W 2018 r. w tym kraju liczącym tylko ponad 5 milionów mieszkańców przeczytano blisko 69 milionów książek, bo według fińskiego powiedzenia: „Wieczór z jedną książką jest mądrzejszy, niż poranek z tysiącem wypowiedzianych słów”. Jest to o tyle dziwne, że właśnie Finlandia słynie z najnowocześniejszej telefonicznej aparatury, z supernowoczesnych środków audiomedialnych, a jednak chęć czytania papierowych książek jest na

najwyższym poziomie. Zaraz za czytelnictwem książek jest tam przeogromna miłość i szacunek do przyrody. To właśnie w Finlandii obowiązuje prawo wszystkich ludzi do bycia z symbiozie z przyrodą, które tłumaczy się, że człowiek jest integralną częścią przyrody i nawet najbardziej rozwinięta cywilizacja ma z nią współistnieć, a nie rywalizować. Dla Finów niepojęte jest, że można wejść do lasu (lasy państwowe i prywatne są dostępne dla wszystkich), krzyżeć, słuchać muzyki czy zostawić po sobie choćby jeden paperek. Bo w lesie, nad jeziorem, w górach można czuć całym sobą Matkę Naturę albo po prostu czytać książkę. Jest to naród niezwykle powściągliwy w słowach. Według starego fińskiego powiedzenia, przekazywanego z pokolenia na pokolenie, „Szczęśliwy, kto swoich słów, wypowiedzianych przedwcześnie – dzisiaj nie musi się wstydzić”... Warto zatem przenieść choć trochę z mądrości Finów na nasz polski grunt.



SMAKI RODZINNE Iga Szumska poleca

TORT MALINKA

Biszkopt: 5 jajek • 5 łyżek cukru • 5 łyżek mąki pszennej • pół łyżeczki proszku do pieczenia.

Białka ubić na sztywną pianę. Ciągle ubijając, wsypywać stopniowo cukier. Następnie dodawać po jednym żółtku. Na koniec wsypać stopniowo przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia i delikatnie całość połączyć. Ciasto wyłożyć do przygotowanej tortownicy (24 cm) i piec ok. 30–35 minut w 170°C. Po całkowitym ostudzeniu przekroić na dwa blaty.

Krem: ½ litra śmietanki 30% • cukier puder do smaku • 1 opakowanie galaretki malinowej • 20 dag świeżych malin.

Galaretkę malinową rozpuścić w jednej szklance gorącej, przegotowanej wody, przestudzić. Śmietankę ubić na puch, dodając stopniowo cukier puder. Odłożyć 3 łyżki kremu śmietankowego (będzie na wykończenie wierzchu ciasta). Do tężącej galaretki dodać 2 łyżki kremu śmietankowego, delikatnie wymieszać i połączyć z resztą kremu śmietankowego, dodać maliny i jeszcze raz, ale bardzo delikatnie wymieszać, uważając, by maliny zachować w całości.

Poncz: przegotowana woda z cukrem, ostudzona.

Ułożenie: ciasto nasączyć ponczem, nałożyć cały krem malinowy, przykryć drugim blatem, nasączyć, nałożyć biały krem, wyrównać. Tort wykończyć świeżymi malinami.



FRASZKI

Adam Decowski

O PEWNYM ARTYŚCIE

Choć wyjechał do Warszawy, i tak nie doczekał sławy.

POSEŁ

As
wybrany z mas.

NAJPIĘKNIEJSZE LATA

Najpiękniejsze są te młodzińcze lata, które finansują mama i tata.



Czesław P. Kondraciuk

RÓŻNICA

Niechaj każdy mi uwierzy, że są świetni politycy i mierni politykierzy...

JEDNA DROGA

Nienawiść i zawiść jedną drogą chodzą. Chociaż rogów nie mają, to boleśnie bodą...



LIMERYKI

Regina Nachacz

Chudy masarz ze Słociny wędził boczkę i słoniny. Z szynki robił steki, jadło karateki, kochał wschodnie wypociny.



AFORYZMY

Mirosław Welz

Wieczność nie uznaje skrótów.

Większość naszego czasu to uczenie się i zapominanie.

Człowiek to szczyty i głęboka depresja.

Nie jeden talent zakopano na śmierć.

Inteligencja istnieje tylko w myślach.

Droga do źródła prowadzi pod prąd.

Wszystkie ideologie mają racje, tyle że swoje.



Strzelec (23 XI–21 XII) Twoja energia i entuzjazm udział się rodzinie, nawet teściowa to zauważy.



Koziorożec (22 XII–20 I) Merkury dopomoże i rozwiążą się Twoje problemy finansowe.



Wodnik (21 I–19 II) Śmiało pakuj walizy na letnią wyprawę i zaprosz miłą osobę.



Ryby (20 II–20 III) Otrzymasz dodatkowe pieniądze, ale uważaj z ich wydawaniem.

ROZMAITOŚCI

LEKCJE CIEPŁA – BEZCENNA IDEA. ŚWIETNY POMYSŁ. POŻYTECZNA INICJATYWA

MPEC Rzeszów edukacyjno-ekologicznie

W ocenie uczniów, nauczycieli i dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 15 w Rzeszowie organizowanie tego typu lekcji ma sens i ogromne znaczenie, ponieważ ważne jest edukowanie i uświadamianie dzieciom oraz młodzieży zagrożeń wynikających z zachwiania równowagi w środowisku, które może doprowadzić do katastrofy ekologicznej, a tym samym zniszczenia siebie.

A przecież nasze życie i nasza przyszłość zależy tylko i wyłącznie od nas i naszego postępowania. Podobne opinie pojawiły się w osiemnastu innych szkołach rzeszowskich, które skorzystały z propozycji i materiałów edukacyjnych dostarczonych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Rzeszowie dla pogłębienia wiedzy ekologicznej na specjalnie poświęconych tym problemom lekcjach.

– Po prostu w taki też sposób staramy się już wśród najmłodszych obywateli rozwijać wiedzę na temat odpowiedzialności za świat, w którym żyjemy, i tego nasze działania mogą wpływać na środowisko, uczymy racjonalnego korzystania z energii oraz tego, jak zapobiegać zanieczyszczeniu środowiska i likwidować smog – wyjaśnia prezes spółki z o.o. MPEC w Rzeszowie **Lesław Bącal**. – Takie lekcje przy pomocy interesujących doświadczeń i eksperymentów uczą zasad stosowania mądrego ogrzewania i rozbudzają ciekawość poprzez interesujące i nowatorskie formy lekcji w tym zakresie, m.in. poprzez zabawę. W tym celu przekazaliśmy rzeszowskim szkołom setki książeczek ze scenariuszami lekcji – dla klas I–II pt. *Co to jest ciepło i skąd się bierze?* A dla klas IV–V *Jak mądrze korzystać z energii, by dbać o środowisko?*

Takie lekcje rzeszowskie szkoły przeprowadziły w dwóch etapach. We wspo-



Lekcja ciepła w Szkole Podstawowej nr 15 w Rzeszowie

mnianej na wstępie szkole przygotowano też np. gazetkę ścienną, aby każdy uczeń miał szansę skorzystać z ciekawych informacji na temat odnawialnych i nieodnawialnych źródeł energii, zasad działania ciepłowni, elektrowni i elektrociepłowni, zagrożeń dla ludzkiego zdrowia, jakimi są zanieczyszczenia unoszące się tuż nad miastem oraz co jest ich źródłem i jak można je zlikwidować. Kształtowano zatem wśród uczniów poczucie odpowiedzialności za stan otaczającego nas środowiska i powietrza, którym oddychamy, poczucie związku emocjonalnego z przyrodą i na tej podstawie uświadamiano zagrożenia, jakie niesie jej niszczenie przez ludzi.

Te pozytywne wartości mają kształtować postawy proekologiczne i budzić szacunek do przyrody. Starsi uczniowie z klas piątych dodatkowo pogłębili swoją wiedzę ekologiczną poprzez prezentację multimedialną pt. *Jakie są formy i źródła energii*, a następnie rozmowę na ten temat pozyskiwania energii z odnawialnych źródeł i sposobów jej oszczędzania. Stawiano ważne pytania, czy długo jeszcze ze względu na efekt cieplarniany będzie można emitować do atmosfery powstający w wyniku spalania paliw kopalnych dwutlenek węgla? A także, w którym momencie należy zacząć radykalne przestawianie się na przyjazne dla środowiska nośniki energii? Jakie odnawialne źródła energii mają największą przyszłość w Polsce? I jak oszczędzać wyprodukowaną energię? W klasach czwartych przedstawiono natomiast prezentację multimedialną pt. *Świadomi tego, co wdychamy*, a następnie rozmawiano na temat rodzajów zanieczyszczeń powietrza oraz ich źródeł, współczesnych zagrożeń i konsekwencji związanych z niedojrzałym i nieodpowiedzialnym podejściem do tego tematu, jak również próbowano szukać odpowiedzi na pytanie, co możemy wspólnie zrobić, aby chronić powietrze, które jest niezbędne nam do życia.

Należy podkreślić, że ta oświatowa inicjatywa rzeszowskiego MPEC to kolejny i niezwykle ważny krok w celu edukacji społeczeństwa. I skutecznego przekonywania, że droga do likwidacji zagrożeń ekologicznych oraz zapobiegania katastrofie klimatycznej prowadzi m.in. poprzez innowacyjne metody korzystania z energii i wytwarzania ciepła systemowego, co spółka rzeszowska od wielu lat konsekwentnie wdraża.



MPEC
Rzeszów



CIEPŁO
SYSTEMOWE
DLA RZESZOWA



TERAZ
POLSKA

www.mpec.rzeszow.pl

■ Piotr BIERNACKI

SPÓŁDZIELNIA ZODIAK
al. Rejtana 47, Rzeszów
tel. 17 865 47 13 - SPRZEDAŻ MIESZKAŃ
mieszkania@zodiakrzeszow.pl
zodiakrzeszow.pl

Budujemy dla pokoleń!

STAROMIEŚCIE OGRODY



Gelateria Bianca
to przede wszystkim ciasta i lody własnej produkcji.

Oferujemy lody: bez konserwantów, na bazie mleka i śmietanki, wegańskie i bezglutenowe sorbety pełne owoców.

Firmowym smakiem są lody Bianca, czyli połączenie kokosa z nugatem.

W codziennej ofercie posiadamy 24 smaki lodów, w tym:

- owocowe: mango, truskawka, malina, arbuż, ananas z miętą czy pomarańcza,
- inspirowane znanymi słodyczami: biała czekolada studencka, reese's, ferrero, snickers, knoppers itp.,
- propozycje dla dorosłych: prosecco, cydr, czerwone wino, whisky, aperol itp.

Zapraszamy również na aromatyczną włoską kawę Filicori, koktajle i smoothiesy.

